Zamknął żonę wraz z dzieckiem w płonącym domu

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 161 Wydanie Ł. Rok 68 Niedziela, 17 lipca 1938



PARKIEM WIELKOPOLSKIM nazwano nowy zieleniec w stolicy między ulicami Filtrową i Wawelską, świeżo oddanym do użytku publicznego



CZTERNASTY LIPCA Święto narodowe obchodziła kolonia francuska na przyjęciu w ambasadzie, podejmowana przez ambasadora Noëla

Hughes o swym rekordowym locie

Szczegóły przylotu Hughesa do Nowego Jorku — Wywiad z przedstawicielem Hawasa — Manifestacyjne przyjęcia i parady

Nowy Jork. (Tel. wł.) Jak obliczono, oficjalny czas lotu amerykańskiego milionera wynosi 3 dni, 19 godzin, 14 minut i 10 sekund. Poprzedni rekord w locie dookoła świata, należący do Wiliama Posta, został pobity o 85 godzin.

Na kilka godzin przed przybyciem Hughesa nieprzejrzane tłumy wypełniły lotnisko, zajmując specjalne miejsca ogrodzone wysoką żelazną barierą. Kordony policji oraz oddział marynarki otoczyły miejsce lądowania.

Na lotnisko przybył burmistrz Nowego Jorku La Guardia, przewodniczący komitetu wystawy Whalen, lotnik Dick Merrin oraz rodzina Hughesa. Samolot, który przybył o godz. 20,34 eskortowany był przez 3 hydroplany, które wystartowały na jego spotkanie.

W chwili lądowania tłum wzniósł entuzjastyczne okrzyki, którym towarzyszyło wycie syren samochodowych. Mimo wszelkich wysiłków policji, tłum przerwał kordon i otoczył ze wszystkich stron samolot.

Pierwszy wysiadł Hughes. Uścisnąwszy ręce członkom rodziny i przyjaciołom zwrócił się ze słowami: „Jestem bardzo szczęśliwy z osiągniętego sukcesu, lecz nie chciałbym podróży tej jeszcze raz odbyć. Teraz chcę się wykąpać, ogolić i jeść".

O godz. 21 lotnik opuścił lotnisko samochodem przybranym flagami Stanów Zjednoczonych w otoczeniu 50 policjantów - motocyklistów, żegnany owacyjnie okrzykami zebranej publiczności.

Nowy Jork (PAT). Hughes udzielił po zakończeniu lotu przedstawicielowi Havasa wywiadu, w którym oświadczył m. i. że opracował dokładne sprawozdanie ze swej wyprawy. Zaznaczył dalej, że nie chciał atakować rekordu Posta, lecz tylko zdobyć naukowe doświadczenia w czasie długodystansowych prób samolotów nowych typów.

Podczas podróży udało mu się opracować mapę północnej części Syberii, która na mapach amerykańskich przedstawiona jest nieściśle. Hughes oświadczył dalej, że zamierza resztę życia poświęcić badaniu dalszych możliwości rozwoju lotnictwa.

Opisując swe wrażenia złożył na ręce przedstawiciela Havasa podziękowanie dla władz państw, nad którymi przelatywał, za poczynione ułatwienia.

Po powitaniach Hughes z towarzyszami udał się do hotelu na spoczynek. Rano wszyscy lotnicy byli uroczyście powitani w gmachu ratusza nowojorskiego.

Nowy Jork. (PAT.) Lotnik Hughes został w piątek wraz ze swymi 4 towarzyszami lotu oficjalnie przyjęty w City Hall przez burmistrza Laguardia. Następnie wziął on udział w wielkiej paradzie, zorganizowanej na jego cześć na Broadway.

1 i pół miliona złotych kosztował lot Hughesa

Nowy Jork. (PAT.) Sekretarz Hughesa podał do wiadomości, że koszty ostatniego lotu dookoła świata wyniosły 300 tys. dolarów (1 i pół miliona zł), z czego 200 tys. (1 miln. zł) przypada na kupno i wyposażenie samolotu.

Szczęśliwie zakończony lot dookoła świata jest przedmiotem licznych artykułów i uwag prasy amerykańskiej, która przypisuje mu wielkie znaczenie, o ile chodzi o rozwój handlowej komunikacji transatlantyckiej. Fachowcy obliczają, że lot został dokonany z przeciętną szybkością 355 km na godzinę w powietrzu, a 275 km, o ile się weźmie pod uwagę przerwy w locie.

Podkreślany jest szczególnie postęp, jaki lotnictwo i radiotelegrafia poczyniły od czasu lotu Lindberga.

W jednym z wywiadów prasowych Hughes oświadczył, iż lot swój przygotowywał od 3 lat i że podczas lotu miał wielkie szczęście. Najniebezpieczniejszym odcinkiem lotu była trasa Nowy Jork — Paryż, gdyż lotnicy mieli zaledwie wystarczającą ilość paliwa. Samolot był zbyt mały na to, aby wziąść więcej benzyny. Hughes musiał przygotować własne mapy, gdyż te, które otrzymał, były niedokładne. Zwlaszcza niedokładnie podane były wysokości gór.

Funkcjonariusz ochrony skarbowej w Grudziądzu Dumański zawieszony

Mimo uwalniającego wyroku Sądy Okręgowego w Grudziądzu Izba Skarbowa zawiesiła go w urzędowaniu i wytoczyła mu postępowanie dyscyplinarne

Warszawa. (PAT). Wobec stałego poruszania w prasie sprawy funkcjonariusza ochrony skarbowej Stefana Dumańskiego, Ministerstwo Skarbu komunikuje, iż niezwłocznie po ujawnieniu czynów, których się dopuścił, Izba Skarbowa w Grudziądzu niezależnie od sprawy karnej, wytoczonej mu przez prokuraturę, zawiesiła go w urzędowaniu i wytoczyła mu postępowanie dyscyplinarne, zmniejszając uposażenie o 50 pct.

Podejmując tę decyzję, władze służbowe Dumańskiego ze względu na rodzaj i doniosłość przestępstw, uznały za wskazane usunąć go od wykonywania obowiązków służbowych, gdyż żadne względy służbowe nie mogą usprawiedliwiać zarzuconych mu czynów.

Od redakcji: Przypominamy, że prokurator w Grudziądzu wytoczył Dumańskiemu proces o deprawowanie małoletnich dziewcząt i dopuszczanie się czynów nierządnych, kolidujących z kodeksem karnym. Sąd Okręgowy w Grudziądzu uwolnił Dumańskiego z uzasadnieniem, że działał on dla dobra służby.

Prokurator założył z miejsca apelację. Wyrok odbił się szerokim echem nie tylko w prasie, ale w całym społeczeństwie polskim.

Wpłynęła skarga przeciwko Wańkowiczowi

Warszawa (Tel. wł.) Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga przeciwko Melchiorowi Wańkowiczowi z powodu jego broszury pt. „Odpowiadam Cywińskim".

Broszurą Wańkowicza poczuli się dotknięci adwokaci, którzy bronili Cywińskiego i w imieniu tych jedenastu adwokatów została zgłoszona skarga, podpisana przez piętnastu adwokatów, przeciw Wańkowiczowi z art. 255 i 266 k. k. o zniesławienie. Sprawa będzie przedmiotem rozprawy sądowej. (w)

Woda na młyn masonerii

Warszawa. (Tel. wł.) Dość żywa dyskusja wynikła z racji interpelacji prof. Kozłowskiego o konfiskatę jego artykułu w tygodniku politycznym „Polityka". B. premier wyraźnie interpelował ministra spraw wewn., dlaczego został skonfiskowany artykuł, dotyczący działalności masonerii obrządku szkockiego.

Tymczasem dzisiaj agencja „Iskra" ogłasza komunikat z oświadczeniem redakcji „Polityki", która stwierdza, iż artykuł ten nie uległ żadnej konfiskacie ze strony władz administracyjnych, a natomiast sama redakcja „Polityki" skreśliła dwa ustępy w jego artykule. (w.)

Trzeba zaznaczyć, że uprzednio już Komisariat Rządu w Warszawie oświadczył prasie tamtejszej, iż w artykule sen. Kozłowskiego nie skreślił ani jednego zdania. Widocznie pod presją tego oświadczenia redakcja „Polityki" dała „Iskrze" swój komunikat.

Cała sprawa owego artykułu sen. Kozłowskiego na łamach „Polityki" ma posmak sensacyjnej i to kiepskiej awantury: woda na młyn masonerii.

Odebranie prawa banku dewizowego

Warszawa (Tel. wł.) Wśród banków dewizowych, którym odebrano prawa banków dewizowych, znajduje się również Dresdner Bank, oddział w Katowicach. (w)

Sprawy zamorządowe w Senacie

Ustawę o wyborze radnych miejskich przyjęto bez poprawek

Warszawa. (Tel. wł.) Na piątkowym posiedzeniu Senatu rozpatrywano projekt ustawy o wyborze radnych miejskich.

Projekt ten referował sen. Gołuchowski, proponując pewne zmiany. Jego zdaniem, na jeden okręg wyborczy nie może przypadać więcej niż 4 mandaty, zamiast koncepcji senackiej komisji — osiem. Komisja przyszła do przekonania, że liczba czterech mandatów ma na celu danie wyborcom szerszego wachlarza. Okręgi o jeszcze większej liczbie mandatów dają sposobność do pewnych kompromisów politycznych, czego chciano uniknąć. W art. 43 dodano zdanie, że na jednego kandydata wyborca może oddać tylko jeden głos.

W imieniu Ukraińców przemawiał sen. Decykiewicz, wysuwając różne zastrzeżenia, podobnie jak sen. Cholewiński, „naprawiacz", domagając się przywrócenia granicy 8-mandatowych okręgów.

Sen. Dzieduszycki wystąpił z ostrą krytyką podkreślając, że tak ważne zagadnienia, jak ustawy samorządowe, powinny być rozpatrywane w spokoju i na największej przestrzeni czasu i dlatego zaproponował odesłanie jeszcze raz sprawy do komisji.

Sen. Schorr w imieniu Żydów wypowiedział się przeciwko projektom, a sen. Kwaśniewski, demokrata, przemawiał za poprawką sen. Flescharowej, ażeby przywrócić 8-mandatowe okręgi.

Sen. Macieszyna podkreśliła, że w społeczeństwie znajduje się tyle wzajemnej nieufności. Projekt ustawy samorządowej powinien być niejako pomostem, łagodzącym te przeciwieństwa. Tymczasem przeciwieństwa te tylko podkreśla.

W obronie projektu stanął sen. Leon Kozłowski oraz wiceminister Korsak.

W rezultacie wnioski o poprawki mniejszości odrzucono i przyjęto projekt.

Sen. Ewert referował ustawę o statucie miasta Warszawy, który w rezultacie w całości przyjęto, podobnie jak przyjęto ustawę o reformie finansów komunalnych. (w.)

Pierwszy lot komunikacyjny do Kowna

Warszawa (Tel. wł.) W piątek w południe odleciał do Kowna pierwszy polski samolot komunikacyjny. Drogę przebył w ciągu 2 godz. 20 minut, zatrzymując się na krótko we Wilnie. Z Kowna leciał przez Rygę i Tallinn do Helsinek.

Samolot pilotował Nartowski, a jako radiooperator leciał Alejski. Samolot zabrał ze sobą pierwszą pocztę lotniczą na Litwę, stanowiącą ponad 10.000 przesyłek. Pasażerów do Kowna było zaledwie trzech. (w)

Zmiana rozkładu lotów do Lewantu

Warszawa (Tel. wł.) Rozkłady lotów polskich w kierunku Lewantu zostaną zmienione i skoordynowane tak, ażeby ułatwić komunikację z Indiami a także z Australią. Listy z Polski do Indyj będą szły zaledwie 4 dni.

Konfiskata „Orędownika" w Gdańsku

Gdańsk. (Tel. wł.). Prezydent policji gdańskiej zarządził konfiskatę ostatniego numeru „Orędownika". — Konfiskata „Orędownika" motywowana jest tym, że ukazały się tam wiadomości rzekomo nieprawdziwe o stosunkach, panujących na terenie b. Austrii.

Jest rzeczą dziwną, że władze Wolnego Miasta Gdańska zarządzają konfiskatę za sprawy, dotyczące Rzeszy Niemieckiej. (w)



W Rumunii w gminie Winnica, w pobliżu granicy polskiej, wybuchł groźny pożar. 18 domów padło pastwą płomieni.

*

W Birmingham dokonano otwarcia nowego szpitala miejskiego, wybudowanego kosztem przeszło miliona funt. szt. (27 miljonów zł). Premier Chamberlain, wygłosił przemówienie.

*

W północnej części prowincji Natal (Unia Południowo - Afrykańska) wybuchła epidemia pryszczycy. Władze zarządziły zabicie 15.000 sztuk bydła. Farmerzy otrzymują za bydło odszkodowanie.

*

Z Indochin donoszą, że w miejscowości Hue otrzymał sakrę biskupią nowy wikariusz apostolski z Vinh, msgr Ngodinh - Thuc. Jest to już trzeci tubylczy biskup anamicki.

*

W Ugandzie (Afryka) odbył się uroczysty obchód 25-lecia kapłaństwa dwóch czarnych kapłanów tubylczych, ks. Bazylego Lumu i ks. Wiktora Mukasy. Obaj jubilaci sa pierwszymi tubylczymi kapłanami Ugandy z misji ojców białych. Ks. Lumu i ks. Mukasa wydali z okazji jubileuszu wspólny list do swych czarnych ziomków.

*

W Quebec w Kanadzie odbył się kongres kobiet katolickich zrzeszonych w wielkiej organizacji pn. „Catholic Women's League of Canada", która liczy ponad 50.000 członkiń. Głównym tematem obrad były problemy związane z rodzina i niebezpieczeństwem, jakie jej grozi ze strony bezbożnictwa i komunizmu.

Czy Forster na prawdę podróżuje prywatnie?

Podróż do Anglii i rozmowy z przedstawicielami politycznymi Anglii, oraz seria zamierzonych dalszych podróży nie mogą nie mieć charakteru politycznego

Londyn. (ATE) „Evening Standard" donosi, że nar.-socjalistyczny „Gauleiter" Gdańska Forster wyjechał w czwartek wieczorem z Londynu po 6-dniowym pobycie w stolicy Anglii. P. Forster mieszkał w hotelu „Dorcester".

Jednocześnie dziennik przynosi wiadomość, że na zapytanie dziennikarzy, czy Forster odbył jakieś rozmowy z członkami rządu angielskiego o sytuacji w Gdańsku — tenże oświadczył, że przez cały czas swego pobytu w Londynie nie wspominał nawet o Gdańsku, co się bowiem tyczy Gdańska i Polski, to „pozostają one w jak najlepszych stosunkach i nie było żadnego powodu do dyskutowania tych stosunków". (! — Red.)

P. Forster oświadczył za pośrednictwem swego towarzysza podróży, prof. Noë, który służył mu za tłumacza, że nie ma żadnej misji politycznej.

Gdańsk. (Tel. wł.) W Gdańsku urzędowo potwierdzono wiadomość o wyjeździe gdańskiego Gauleitera do Londynu. Wydany komunikat podkreśla prywatny charakter podróży Forstera do Londynu i stwierdza, że Gauleiter w czasie swej bytności w Londynie odbędzie cały szereg rozmów z przedstawicielami politycznymi Anglii, w szczególności Forster odbędzie rozmowy z szeregiem posłów angielskich.

Podróż Gauleitera Forstera jest pierwszą ze serii, które jeszcze nastąpią. Jak się dowiadujemy, Gauleiter Forster po powrocie z Londynu uda się w podróż do krajów skandynawskich i bałtyckich.

W związku z tymi podróżami Gauleitera Forstera należy zaznaczyć, że nie jest do pomyślenia, aby podróże gdańskiego kierownika partii hitlerowskiej odbywały się bez uprzedniego uzgodnienia tych podróży w drodze dyplomatycznej z rządem polskim względnie niemieckim a poszczególnymi krajami.

Również pozycja osobista Gauleitera Forstera, jako członka Reichstagu niemieckiego, pruskiego radcy stanu oraz jednego z najbardziej zaufanych kanclerza Hitlera wyklucza możliwość jego wyjazdu za granicę w charakterze czysto prywatnym, tym bardziej, że kraje, które mają być celem podróży są siedzibą członków dawniejszych partyj opozycyjnych w Gdańsku. (w)

Groźba wojny japońsko-sowieckiej

Sowiety naruszyły granicę Mandżukuo — Oddział sowiecki zajął ważną strategicznie miejscowość

Tokio. (PAT.) W tutejszym min. spraw zagran. oświadczono, że w sprawie incydentu pogranicznego w okolicy Hunszun brak dotychczas urzędowych sprawozdań. Nie ulega jednak wątpliwości, że oddział sowiecki, który przekroczył granicę, nie opuścił dotychczas terytorium Mandżukuo. — Dowództwo armii kwantuńskiej zdecydowane jest do przedsięwzięcia energicznych kroków w wypadku niezałatwienia tego incydentu przez władze sowieckie.

Tokio. (PAT.) Z tutejszych dobrze poinformowanych kół udzielono bliższych szczegółów w sprawie incydentu pogranicznego w okolicy Hunszun, z których wynika, że oddział sowiecki przekroczył granicę w punkcie, gdzie zbiegają się granice Sowietów, Mandżukuo i Korei, oraz zajął miejscowość Szanfen i okopał się na leżących w pobliżu tej miejscowości wzgórzach. Zajęte przez ten oddział wyniosłości mają duże znaczenie strategiczne, panują bowiem nad obszarami rzek Tumen i Yuki oraz nad portem Raszin.

20 ofiar katastrofy wodnosamolotu

Civita Vecchia. (PAT). W piątek o godz. 2 nad ranem z kontrtorpedowca „Astoria" zniesiono na ląd odnalezione zwłoki 10 ofiar katastrofy wodnosamolotu pasażerskiego, który spadł w morze w odległości 80 mil od Cagliari. Wśród ofiar tych zidentyfikowano zwłoki p. Marii Valle, siostry podsekretarza stanu lotnictwa oraz jej córki Laury Ferri.

Okręty wojenne kontynuują poszukiwania pozostałych 10 ofiar wypadku, pomiędzy którymi znajduje się druga siostra podsekretarza stanu Valle.

Samolot spadł na dom obłąkanych

Buenos Aires. (PAT). Z powodu uszkodzenia motoru samolot komunikacyjny, lecący do Brazylii, spadł na zakład dla obłąkanych w okolicy miasta. Katastrofa pociągnęła za sobą 50 ofiar w ludziach.

Brak miejsc w gimnazjach

Warszawa (Tel. wł.) Do władz szkolnych napływają memoriały rodziców, skarżących się na brak miejsca w szkołach gimnazjalnych.

Do pierwszej i drugiej klasy gimnazjalnej wpłynęło 2- i 3-krotnie więcej podań, aniżeli jest miejsc. Nadmiar uczniów nie został przyjęty, mimo, że zdali oni egzamin korzystnie.

Rodzice zwracają się do władz o utworzenie klas równoległych. (w)

Katastrofalny huragan zabija i niszczy

Stolin. (PAT.) Nad pow. stolińskim przeszła wielka burza, połączona z huraganem. W czasie burzy gwałtowny wicher zerwał ponad 60 dachów, przewrócił około 30 domów. W miejscowości Horodno wiatr był tak gwałtowny, że zniósł wieżę z cerkwi prawosławnej. Niedaleko w pobliżu cerkwi wiatr wyrwał z korzeniami wspaniały dąb, pochodzący z 16-go wieku. W czasie wichury kilka osób zostało zabitych oraz dużo doznało lżejszych i cięższych obrażeń. Straty wyrządzone huraganem są znaczne.

Tajemnica korespondencji w Niemczech nie istnieje

Warszawa (Tel. wł.) Niemieckie min. spraw zagr. wydało rozporządzenie upoważniające „Gestapo" do kontroli wszystkich listów, telefonów i telegramów. W ten sposób zalegalizowano dotychczasową praktykę. (w)

Represje wobec prasy zagranicznej w Austrii

Warszawa (Tel. wł.) Policja wiedeńska rozwiązała związek dziennikarzy zagranicznych w Wiedniu oraz aresztowała dotychczasowego prezesa związku, Aleksandra Salzinga, wiedeńskiego korespondenta „Rotterdamsche Kurier". Obecnemu prezesowi Rutkay udało się uciec na Węgry.

Zamknięto oddział „United Press", a kierownikiem tzw. centrali europejskiej tej agencji został mianowany niejakiś Schmidt, który będzie podawał wiadomości, wyłącznie z Berlina.

Policja zakazła wykonywania zawodu dziennikarskiego przedstawicielom „Associeted Press" za opublikowanie oświadczeń ks. kardynała Innitzera, niewygodnych dla policji wiedeńskiej. w)

Księstwo Windsoru we Włoszech

Pizza. (PAT). Książę i księżna Windsoru przybyli na pokładzie własnego jachtu do Viareggio, gdzie powitani zostali przez miejscowe władze, które towarzyszyły im w następnie do Torre del Lago, gdzie księżąca para zwiedziła willę słynnego muzyka Pucciniego. Następnie udali się księstwo Windsoru samochodem do Pizzy, gdzie przyjmowani byli przez księcia Savoi.

Następnie książę Windsoru udał się na jednodniowy pobyt do Florencji.

Wizyta skautów skandynawskich

Warszawa (Tel. wł.) W drugiej połowie bież. miesiąca przybędzie do Polski, do Warszawy, delegacja skautów z Norwegii i Szwecji. (w)

Japonia nie organizuje olimpiady

Ostateczna uchwała Rady Ministrów w Tokio — Japońscy sportowcy nie wezmą udziału w igrzyskach z 1940 roku

Tokio. (PAT) Oficjalnie donoszą, że gabinet zatwierdził wniosek ministra zdrowia Kido, nie urządzania w r. 1940 igrzysk olimpijskich i światowej wystawy.

Powzięto taką decyzję z powodu absolutnej konieczności poświęcenia wszystkich dochodów państwowych na prowadzenie operacyj wojskowych oraz niepewności położenia w Chinach. Na tego rodzaju postanowienie wpłynęły również wyrządzone przez powódź szkody, które przekraczają sumę 200 milionów jen. Wiadomość o odwołaniu olimpiady wywołała w Tokio olbrzymią sensację. Opinia publiczna przyjęła ją bez szemrania, lecz nie tai rozczarowania.

Agencja Domei donosi, że minister zdrowia, któremu podlegają sprawy sportowe, zakazał brania udziału w olimpiadzie bez względu na kraj, w którym igrzyska się odbędą.

Jak wyjaśnia przedstawiciel Japonii w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim, hr. Soejeshima, nie oznacza to bojkotu przez japońskich sportowców olimpiady, lecz wchodzą w grę motywy wewnętrzne. W 1940 roku odbędą się w Tokio wielkie igrzyska sportowe z okazji 2600 rocznicy cesarstwa. W tych narodowych igrzyskach muszą wziąć udział najlepsi sportowcy. Z tego względu wyjazd na olimpiadę będzie niemożliwy.

Zamiast Tokio — Helsinki i Oslo

Helsinki. (PAT- Wiadomość o rezygnacji Japonii z organizowania igrzysk olimpijskich wywołała wielką sensację. Dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki o tej decyzji.

Finlandia, jak twierdzi Fiński Komitet Olimpijski, podejmie się na pewno organizacji igrzysk, o ile otrzyma odpowiednią pomoc. W tej sprawie Komitet zwróci się do rządu, który najprawdopodobniej udzieli należytego poparcia finansowego.

Wyrażają tu przekonanie, że prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet-Latour zaproponuje Finlandii organizowanie igrzysk letnich, a Norwegji przeprowadzenie zimowych, które odbyłyby się razem z mistrzostwami narciarskimi świata, uprzednio powierzonymi już Norwegii.

Z NASZEGO STANOWISKA

Ustrój federacyjny Czechosłowacji nie leży w interesie Polski

Polityka prasy „sanacyjnej“ zapomina o interesach narodu i państwa polskiego jako całości

Czołowy organ „ozonowy“ warszawska „Gazeta Polska“ — i zresztą nie ona sama w obozie „sanacyjnym“ — kruszy konsekwentnie kopię o przekształcenie Czechosłowacji w państwo federacyjne.

Ostatnio „Gazeta Polska“ stwierdziła, że polityka czeska zmierza do „połowicznych rozwiązań w rodzaju częściowej decentralizacji władzy wykonawczej, rozszerzenia kompetencji przedstawicieli krajowych, wprowadzenia kurii narodowościowych w samorządzie powiatowym i krajowym, zastosowania zasady proporcjonalności, opartej na tendencyjnych spisach ludności, wprowadzenia dawnego austriackiego systemu policji gminnej“, po czym organ „ozonowy“ oświadczył:

„Wielki stąd jeszcze dystans do zasadniczego postulatu mniejszości narodowych w Czechosłowacji — podziału państwa na konstytucyjnie wyodrębnione, zorganizowane w formie jednostek prawno - publicznych grupy narodowościowe. Albowiem tylko taka przebudowa państwa byłaby w stanie zagwarantować mniejszościom równouprawnienie, ich byt narodowy i zabezpieczyć rozwój ich stanu posiadania, co oczywiście, praktycznie równałoby się wprowadzeniu ustroju federacyjnego.“

A więc „Gazeta Polska“ utożsamia program Polaków zaolzańskich z dążeniami Niemców sudeckich Henleina, za którymi stoi hitleryzm Rzeszy, z dążeniami do ustroju federacyjnego, *chociaż henleinowcy w rzeczywistości — po przez ten ustrój —* zmierzają do „Anschlussu“ do „Wielkich Niemiec“.

My zrozumieliśmy deklarację programową Polaków państwa czeskosłowackiego inaczej: zrozumieliśmy ją jako żądanie narodowego, kulturalnego i społecznego samorządu, co nie równa się jeszcze zgoła dążeniu do polityczno - terytorialnej autonomii, która by istotnie równała się w praktyce wprowadzeniu w Czechosłowacji ustroju federacyjnego.

Zawsze popieraliśmy w sposób zdecydowany wysiłek rodaków naszych w czeskiej części Cieszyńskiego, by uzyskali ostatecznie pełnię słusznych uprawnień narodowych i całkowitą swobodę narodowego rozwoju. Ale nigdy przy tym nie straciliśmy z ócz całokształtu sprawy polskiej, a w tym jej całokształcie ważną, bardzo ważną pozycję stanowią nasze ziemie południowo-wschodnie z ludnością silnie mieszaną: polską i ruską.

Czyż entuzjastom przekształcenia Czechosłowacji w państwo federacyjne nic nie mówi fakt, że ukraińskie „Undo“ już podchwyciło żywcem program henleinowców i „przypomniało“ międzynarodowy postulat autonomii Małopolski wschodniej? Czyż politycy ci na prawdę nie rozumieją związku między polityką niemiecką w kraju sudeckim a ukraińską robotą polityczną na naszych ziemiach południowo-wschodnich, których podminowywanie przez ruch wrogi narodowi polskiemu, było zawsze celem i zadaniem polityki niemieckiej?

Trzeba sprawę postawić jasno: mimo całego uczuciowego i myślowego oddania naszym rodakom zaolzańskim i gotowości ich bronienia i popierania musimy sobie z tego zdawać sprawę, że ich sprawa, jest sprawą 150 tysięcy Polaków, a kwestia naszych ziem południowo-wschodnich jest zagadnieniem, związanym bezpośrednio z niepodległym bytem państwa polskiego.

Stojąc przeto szczerze przy naszych rodakach po czeskiej stronie Cieszyńskiego nie możemy się pozwolić wciągnąć w orbitę polityki berlińskiej, działającej dłońmi henleinowców w „Sudetenlandzie“, a — ukraińskiego „Unda“ na kresach państwa polskiego. Dlatego polityka prasy „sanacyjnej“, wojująca o przekształcenie Czechosłowacji w państwo federacyjne nie będzie nigdy polityką naszą, i będziemy się do niej zawsze tak odnosili, jak na to zasługuje ze stanowiska podstawowych interesów narodu i państwa polskiego jako całości.

Rozbijanie państwa metodą „sudecką“

Federacja Czechosłowacji oznacza uzależnienie jej od Berlina

Ktokolwiek był w kraju Sudeckim, wie, jak tam żywioł niemiecki jest „uciśniony“. Innego zdania jest „Gazeta Polska“, szukająca jednostronnie po stronie czeskiej „przyczyny ostatniego konfliktu“. Odpowiada na to czołowy organ Małopolski wschodniej, lwowskie „Słowo Narodowe“:

Wręcz przeciwnie: zatarg został wywołany przesadnym i nieuzasadnionym żądaniem tej właśnie mniejszości, wobec której Czesi stosowali politykę ustępstw tak daleko idących, jakich żadna mniejszość w żadnym państwie europejskim nie uzyskała. Postulaty językowe, szkolne, gospodarcze itp. Niemców zostały tak dalece zaspokojone, że posłowie niemieccy mogli wejść do koalicji rządowej i wydelegować trzech swoich przedstawicieli do gabinetu.

I jeśli ministrowie niemieccy w ostatnim roku z rządu wystąpili, to nie dlatego, że polityka czeska przybrała kurs antyniemiecki. Wystąpili z rządu, ponieważ ludność niemiecka pod wpływem bodźców zewnętrznych przeszła do obozu nie autonomicznego, jak organ „Ozonu“ twierdzi, ale do obozu wszechniemieckiego, antyczeskiego i „anschlussowego“.

Trzeba być bardzo naiwnym, by twierdzić, że Niemcy sudeccy niczego bardziej nie pragną, jak spokojnego rozwoju swej narodowości w ramach autonomii. Sam Henlein w rozmowie z Ward Price'em wygadał się mimo woli, że chodzi mu o plebiscyt i przyłączenie do Rzeszy. Jego postulaty „autonomiczne“ idą więc tak daleko, by ich przyjęcie przez Pragę rozbiło spoistość państwa, a nieprzyjęcie dało wolną rękę Hitlerowi do akcji przeciw Czechosłowacji.

Ani Słowacy, ani Polacy, ani Rusini zakarpaccy z tą akcją niemiecką, dyktowaną przez Berlin, się nie solidaryzują. Zato solidaryzuje się z nią „Gazeta Polska“, oświadczając się za żądaniami Henleina, które utożsamia fałszywie z żądaniami wszystkich mniejszości.

Trzeba jak najostrzej napiętnować ten skierowany przeciw interesom Polski germanofilizm organu „ozonowego“. Federacja Czechosłowacji oznacza uzależnienie jej od niemieckiej mniejszości czyli od Berlina. Federacyjne państwo czeskie albo się rozpadnie, albo stanie się wasalem Niemiec. Jaki interes ma Polska w tym, by zamiast bastionu antyniemieckiego mieć na swej południowej granicy od Cieszyna do Czarnohory przedłużone przedpole wojskowe i gospodarcze Rzeszy? I czy „Gazeta Polska“ nie rozumie, że rozbijanie państwa metodą sudecką może być zastosowane przez Berlin także wobec innych sąsiadów Rzeszy?... Przecież mieszkają i poza Czechosłowacją mniejszości, które dadzą się użyć Berlinowi do realizacji jego planów federacji... Uchwała „Unda“, żądająca autonomii wzorem sudeckich Niemców, jest wszak całkiem niedawna.

Czy masoneria przyczyniła się do niepodległości Polski?

O właściwej roli masonerii w okresie konferencji pokojowej

Żydowski „Nasz Przegląd“ wygrywa wobec przeciwników masonerii w Polsce argument, że „masoneria obu obrządków odegrała decydującą rolę podczas konferencji pokojowej (w Paryżu) i przyczyniła się w niemałej mierze do ugruntowania niepodległości Polski“. Na to odpowiada w „Warsz. Dzienniku Nar.“ Stanisław Kozicki:

„Wolnomularstwo dążyło najprzód do radykalnej zmiany ustroju wszystkich państw europejskich, chodziło mu o obalenie rządów monarchicznych we wszystkich państwach, dalej zaś dążyło do osłabienia Rosji i do zniszczenia monarchii Habsburskiej. Jest rzeczą znamienną, a nie dość znaną, że po rewolucji rosyjskiej wszystkie wpływy i siły żydowskie przeniosły się na stronę koalicji; stąd deklaracja Balfoura, dotycząca Palestyny... Dość, że z ideologii i interesów politycznych masonerii (a także Żydów) wynikało to, iż dążyła ona do tworzenia na wschodzie Europy państw narodowych. Zbiegło się to z interesami Polski, a polityce polscy położenie to wyzyskali.

Nie prowadzi to jednak ani do tego, byśmy odczuwali szczególną wdzięczność dla wolnomularstwa, ani też tym bardziej do tego, byśmy się zgodzili na wniosek, że interesy polityczne sekty są zawsze, a więc i w chwili obecnej, zgodne z interesami Polski.

Nie prowadzi tym bardziej, żeśmy właśnie w czasie konferencji pokojowej w Paryżu zdobyli pouczające doświadczenie, patrząc na przeszkody, jakie stawiała masoneria na drodze, prowadzącej do powstania mocnego i prawdziwie niezależnego państwa polskiego.

Sprawa naszych granic stała bardzo dobrze do marca 1919 r. Od marca na skutek właśnie wytężonej akcji lóż i polityków żydowskich, którzy się zjawili w Paryżu, zaczęły się rzeczy psuć. Wynik był taki, że nie dostaliśmy Gdańska (wniosek Lloyd George'a, interwencja bankowa nowojorskiego Schiffa itd.), że postanowiono plebiscyt na Górnym Śląsku, na Mazurach i w trzech powiatach nad Wisłą, że popsuto linię graniczną z Niemcami. Tym samym wpływom przypisać należy niezałatwienie granicy wschodniej, no i traktat o mniejszościach. Wiele mam na ten temat osobistych wspomnień i wiele materiału, który może kiedyś będzie można wyzyskać.

Nie było to przypadkiem, wynikało tak samo z interesów lóż, jak ich stanowiska wobec zagadnień układu politycznego Europy.

Loże nie chciały zbytnio krzywdzić Niemców od chwili, gdy stały się one „demokracją“, nie chciały też między Francją a Niemcami stawiać takich przeszkód, które by uniemożliwiły „pokojowe współżycie narodów“, a więc i nawiązanie dobrych stosunków między wolnomularstwem w różnych krajach (wiele na to jest dowodów w sprawozdaniach z obrad konwentów Wielkiego Wschodu w latach powojennych). Loże nie chciały Polski silnej i narodowej ze względu na to, że byłoby to wbrew interesom ludności żydowskiej, zamieszkałej w wielkich ilościach na ziemiach polskich. Austro-Węgry nie istniały, Niemcy były „demokracją“, nic nie zapowiadało tam Hitlera, a w Rosji rządzili bolszewicy, po których spodziewano się wiele dla „postępu“ i „ludzkości“.

Oceniając tedy z całym obiektywizmem rolę masonerii na konferencji pokojowej, wiemy doskonale, jak dalece jej zasadnicze stanowisko ułatwiało akcję na rzecz odbudowania Polski politykom naszym, lecz jednocześnie wiemy, wiele szkód wyrządziło to, że masoneria inaczej sobie wyobrażała tę przyszłą Polskę i od marca 1919 r. pracowała z wytężeniem nad tym, by tak ją ufasonować, jak to odpowiadało jej ideologii i interesom. I, niestety, w wielu punktach (powyżej wskazanych) może się poszczycić powodzeniem.

Wykrętne tłumaczenie w sprawie zażydzenia „Polskiego Radia“

Jak informuje „Jutro Pracy“, dyrekcja „Polskiego Radia“ otrzymała wiele listów z zapytaniem, jak można było dopuścić do zażydzenia tej instytucji. Na te listy odpowiada Biuro Studiów Polskiego Radia jak następuje:

„Szanowny Panie! W odpowiedzi na pismo Szanownego Pana z dnia 8 bm. komunikujemy uprzejmie, iż sprawa, którą poruszył Pan w swojej korespondencji, była dyskutowana w swoim czasie na terenie Sejmu. Sejm przyjął wówczas do wiadomości wyjaśnienie władz P. R., które powiadomiły interpelujących, iż stosunek procentowy pracowników Polaków w Polskim Radio jest daleko większy niż w innych instytucjach.

Mamy nadzieję, że Szanowny Pan zechce to wyjaśnienie przyjąć również pod swoim adresem. Z poważaniem

(—) Kierownik Biura Studiów.“

Czyli innymi słowy, nie jest jeszcze tak źle w „Polskim Radio“, bo są jeszcze w Polsce instytucje bardziej zażydzone... Szkoda, że na lepszą swoją obronę Biuro Studiów nie podało dokładnego wykazu jeszcze bardziej zażydzonych instytucji (czy to możliwe?) niż „Polskie Radio“...

OBJĘCIE WYSPY SPIKE PRZEZ IRLANDIĘ



Premier irlandzki de Valera (przy maszcie, między dwoma wojskowymi) wciąga flagę niepodległej Irlandii na wyspie Spike, którą Irlandia wzięła w posiadanie na podstawie porozumienia zawartego między Anglią a Irlandią

„Ukraińcy“ przygotowują się do wyborów samorząd.

Jak donosi „Polska Agencja Agrarna“ polityczne koła ukraińskie rozwijają już obecnie żywą działalność polityczną, wskazującą, że pójdą one ławą do wyborów samorządowych. Koła Frontu Jedności Narodowej rzucają apel, że wybory samorządowe będą dla „Ukraińców“ próbą sił oraz sprawdzianem o ile posunęła naprzód konsolidacja i koncentracja ukraińskich szeregów nacjonalnych. Twierdzą one, że nie może być mowy o rozbiciu i rozproszeniu w obliczu akcji, która ma zabezpieczyć należny wpływ na tak ważne dla ukraińskiego narodu życie samorządowe!

Słowem po Żydach ma to być druga z kolei koncentracja sił mniejszościowych w Polsce.

SPRAWY GOSPODARCZE

Złote interesy przemysłowców kosztem wsi

Wielkokapitalistyczny przemysł broni się zaciekle przed uszczupleniem mu kolosalnych zysków

Łódź, 15. 7. — Przemysł włókienniczy raz po raz alarmuje opinię tym, że stoi wobec poważnych powikłań i ograniczenia produkcji.

Gdzie, skąd, jak — zapytuje przeciętny szary człowiek z ulicy, nie orientujący się w kulisach wielkiej polityki łódzkich przemysłowców? Przecież na wszystkie strony trąbi się, że się sytuacja poprawiła, że coraz więcej produkujemy, że się zwiększył współczynnik nabycia, wzrost współczynnik zatrudnienia w przemyśle, że się odrywamy od dna kryzysu, że się powoli, ale stale dźwigamy wzwyż.

A tu raptem bawełniani baroni powiadają, że wieś nabywa b. mało, że magazyny są przepełnione, że trzeba będzie przeprowadzić redukcję robotników. Nowy sezon zimowy zapowiada się co najmniej niepomyślnie. Struchlały szary człowiek już drży na myśl, że znowu nastaną czasy głodu i bezrobocia.

Jeśli wieś nie kupuje, to gdzie leży tego przyczyna? Faktem jest, że rozpiętość cen wytworów fabrycznych i rolnych stale wzrasta, a tym samym słabnie siła nabywcza chłopów. Ale również faktem jest, że od czasu wprowadzenia reglamentacji dewizowej, ceny na przędzę bawełnianą wzrosły o 25 pct i to w czasie, gdy ceny bawełny wykazują stałą tendencję zniżkową. Dlaczego się tak dzieje? Na skutek wprowadzenia ograniczeń dewizowych i w związku z tym ograniczenia przywozu surowca przędzalnicy stali się monopolistami, spekulującymi bawełną, podbijającymi cenę, ograniczającymi produkcję.

Przędzalnie dyktują dowolnie ceny na swe wyroby, nie dopuszczają do konkurencji przez unieruchomienie niektórych przędzalni, jak na przykład Rozenblata, któremu z tego tytułu płacą znaczne odszkodowanie. Toteż, jak twierdzą znawcy, przędzalnie robią świetne interesy, w ciągu ostatnich lat właściciele zrobili majątki. I to się dzieje właśnie kosztem konsumenta, który nic dziwnego, że nie może zbyt dużo kupować.

Do tych właśnie rekinów wziął się ostatnio rząd, postawił wyraźnie warunek obniżenia cen na przędzę o 10 pct. Wśród przędzalników rozpoczął się ruch, targi, konferencje, interwencje. Już dziś zgodziliby się na obniżkę pięcioprocentową, ale dalej iść nie chcą.

A właśnie trzeba ich do tego zmusić. Dość już wypompowali z konsumenta. Mogą obecnie obniżyć ceny, a wtedy nie będzie się puszczać alarmistycznych wieści o groźnych komplikacjach w przemyśle włókienniczym.

(m)

Stan zasiewów na początku bieżącego miesiąca

Stan zasiewów głównych zbóż oraz ziemniaków, ustalony na podstawie małej sieci korespondentów rolnych Głównego Urzędu Statystycznego, przedstawiał się w dniu 1 bm. przeciętnie dla całej Polski następująco: (w nawiasach stan w dniu 15 ub. m.): pszenica ozima 3.8 (3.8), żyto ozime 3.6 (3.7), jęczmień jary 3.2 (3.2), owies 3.1 (3.1), ziemniaki 3.2 (3.3).

Jak widać z tych danych stan zasiewów w porównaniu z oceną z dnia 15 ub. m. nie uległ zasadniczym zmianom i nadal przedstawiał się powyżej średniego dla ozimych, słabszy zaś nieco dla jarych zbóż i okopowych, zwłaszcza w części kraju, wykazującej niedostateczną ilość wilgoci.

W okresie od 15 czerwca do 1 lipca rb. pod względem ilości wilgoci w roli sytuacja przedstawiała się dość różnorodnie w poszczególnych częściach kraju. Brak wilgoci nadal odczuwały województwa wschodnie z wyjątkiem woj. wołyńskiego oraz w większym stopniu niż poprzednio woj. pomorskie i woj. centralne za wyjątkiem kieleckiego i lubelskiego; pozostałe województwa miały wilgoci dostatecznie. Ilość ciepła i słońca była w dalszym ciągu dostateczna poza woj. wileńskim i nowogródzkim.

Burze i grady w omawianym okresie były dość częstym zjawiskiem. Nawiedziły one głównie woj. kieleckie, wileńskie, wołyńskie i woj. południowe. O wyjątkowo dotkliwych stratach donoszono z niektórych miejscowości woj. kieleckiego, wileńskiego i lwowskiego.

Regulacja cen artykułów rolniczych

Projekt ustawy o opłatach od mąki i kaszy w wypadku obniżenia się ceny żyta poniżej 20 zł za 100 kg

Warszawa (Tel. wł.). Na Sejm wniesiony został uchwalony przez Radę Ministrów projekt ustawy o środkach finansowych na kształtowanie gospodarczo uzasadnionych cen artykułów rolniczych.

Jak wiadomo, uruchomiono już różne środki gospodarczego oddziaływania na ceny, jak kredyty rejestrowe i zaliczkowe pod zastaw zboża i bydła, kredyty pod zastaw artykułów roślinnych w przedsiębiorstwach przetwórczych i handlowych, stosowanie ulg w egzekucjach w okresie pożniwnym oraz zwroty cel przy eksporcie produktów roślinnych. Podjęto też starania o rozszerzenie eksportu zboża i postanowiono uzupełnić rezerwę aprowizacyjną.

Projektowana ustawa ma niezależnie od tego zapewnić na rzecz tej polityki cen dodatkowe środki.

Źródłem dodatkowych środków na prowadzenie racjonalnej polityki cen rolniczych będą opłaty od mąki żytniej, pszennej i jęczmiennej oraz kaszy pszennej i jęczmiennej. Wysokość opłaty, którą ustalałby minister skarbu w porozumieniu z min. rolnictwa i reform rolnych, nie może przekraczać 3 zł od 100 kg mąki, a pobierana będzie jedynie, gdy ceny żyta kształtować się będą poniżej 20 zł za kwintal.

Do uiszczania opłaty obowiązane będą przedsiębiorstwa przemiału zboża. Pobierana ona będzie jedynie od mąki i kaszy przeznaczonej do sprzedaży na rynku wewnętrznym. Nie będzie jej podlegać mąka i kasza, przeznaczona na własne potrzeby producenta lub pracownika rolnego oraz przeznaczona do wywozu.

Pobór opłaty zaniechany będzie z chwilą, gdy przeciętna cena żyta za okres kolejnych 30 dni notowania na giełdzie warszawskiej oraz cena notowań w ciągu ostatnich trzech dni przekraczać będzie 20 zł za 100 kg.

Wpływy z projektowanej opłaty przekazywane będą na specjalny rachunek i będą uzupełniane dotacjami skarbu państwa. Środkami nagromadzonymi na tym rachunku dysponować będzie minister rolnictwa po wysłuchaniu opinii komisji, złożonej z przedstawicieli Izb rolniczych, przem.-handlowych, rzemieślniczych oraz zrzeszeń spożywców.

Wystawa tkanin ludowych w Brasławiu

Wilno. (ATE.) W Brasławiu otwarto wystawę tkanin ludowych z lnu, wełny, słomy, sitowia, zorganizowaną przez organizacje powiatowe kół gospodyń wiejskich. Na wystawę dostarczono kilkuset eksponatów przeznaczonych w większości na sprzedaż. Wystawa będzie trwała do 20 bm.

Chleb dla Polaków

W jednej z miejscowości wojew. krakowskiego liczącej około 10 000 mieszkańców potrzebny jest sklep galanteryjny, którego nie ma w całej okolicy pomimo, że egzystuje 5 placówek żydowskich. Bliższych informacyj udzieli Wydział Powiatowy Akcji Gospodarczej przy zarządzie S. N. w Kętach. Adres: Kęty — ul. Mickiewicza 319 — Jan Gawęda.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 15. 7. Żyto 22,75—23; pszenica I st. 26—26,50, II st. 25—25,50; jęczmień I gat. 17—17,25, II gat. 16,75—17,00; otręby żytnie 12,50—13; otręby pszenne m. 11,50—12 śr. 12—12,50, gr. 13—13,50; mąka żytnia 65% 33,25—33,75; mąka pszenna 65% 40—41.

Katowice, 15. 7. Żyto 21,50—22; pszenica cz. 26,50—27, jedn. 26—26,50, zb. 25,50—26; jęczmień przem. 18—18,50, past. 17,25—17,75; owies jedn. 20 75—21,25, zb. 19,75—20,25; otręby żytnie 10—10,50; otręby pszenne gr. 12,50—13, śr. 11—11,50, m. 10—10,50; mąka żytnia 65% 33—33,75; mąka pszenna 65% 39—39,50.

Lwów, 15. 7. Żyto I st. 19,50—20, II. st. 19—19,25; pszenica cz. 25,25—25,50, zb. 24,25—24,50, biała 25 75—26, zb. 24,75—25; jęczmień przem. 15,75—16,25, past. 14,75—15; owies I st. 19.75—20. II st. 18,25—18,75; otręby żytnie 9.25—9,50; otręby pszenne gr. 10,50—10,75, śr. 8,50—9,25, m. 10 50—10,75; mąka żytnia 65% 32,25—32,75; mąka pszenna 65% 40—40,50.

Łódź, 15. 7. Żyto 22,25—22,50; pszenica 28 28,50, zb. 27.75—28; jęczmień przem. 17,50—18; owies jedn. 20.50—20,75, zb. 20—20,25; otręby żytnie 12,75—13; otręby pszenne śr. 11—11,25, gr. 11 25—11,50; mąka żytnia 65% 33,50—34; mąka pszenna 65% 40,50—41,50.

Warszawa, 15. 7. Żyto I st. 20,50—21; pszenica 27,25—27,75, jedn. 27,25—27,75, zb. 26 75—27,25; jęczmień I st. 18—18,25, II st. 17,50—17,75, III st. 17.25—17 50; owies I st. 21,50—22,25, II st. 19,50—20,25; otręby żytnie 10.75—11,25; otręby pszenne gr. 12,50—13, śr. 11.25—11,75, m. 11.25—11,75; mąka żytnia 65% 32,25—33; mąka pszenna 65% 38,50—40,50.

SPORT

Przed zawodami o puchar Łódź — Pomorze

Wobec wielkiego zainteresowania zawodami Łódź — Pomorze jakie odbędą się w Łodzi, dnia 17. bm. poprosiliśmy p. kapitana związkowego p. Ottę o krótki wywiad. P. Otto, mimo nawału pracy, — obecnie prowadzi bowiem kurs przodowników piłkarskich w Pabianicach i Zgierzu — chętnie wypowiada swoje zdanie.

— Jaki jest skład drużyny — czy jest już zmontowany skład przeciw Pomorzu?

— Owszem, skład przedstawia się następująco: w bramce zagra Andrzejewski, w obronie Gałecki i Karasiak.

— A więc całą obronę powierzył pan graczom ŁKS?

— Tak, gdyż obecnie uważam ją za jedyną i niezawodną. Pomoc stanowią: Nowiszewski, Pilc, Pegza II, w ataku grają Gorzko, Lewandowski, Kudelski, Krulasik i Świętosławski.

— Z graczy ligowych p kapitan mało korzysta jeśli chodzi o gracza Ł. K. S.?

— W piłce nożnej szybkość i ambicja decydują, musiałem to uwzględnić.

— Jaki p. kapitan typuje wynik?

— Piłka jest okrągła, ale może będzie dobrze...

Niespodzianki w Hamburgu

Hamburg. — Wczoraj w międzynarodowych mistrzostwach Niemiec odbyły się rozgrywki w grach podwójnych i mieszanej. Dwie pary polskie zakwalifikowały się do półfinałów, jedna zaś odpadła. Dzień ten był znowu dniem porażek Niemców, gdyż tylko jedyna ich para reprezentacyjna Henkel i Metaxa dostała się do półfinału, w którym spotka się z Polakami Tłoczyńskim i Baworowskim. Wyniki spotkań były następujące:

W grze panów Henkel i Metaxa pokonali Węgrów Dallos i Asboth 2:6, 6:4, 6:3, 6:1, para polska zaś Niemców dr Dessartt i Denker 6:3, 7:5, 6:2. W trzecim ćwierćfinale Francuzi Lesueur i Petra zakwalifikowali się do półfinału, w którym spotkają się ze zwycięzcą spotkania Redl i Goepfert (N) — Philby i Shayes (A).

W grze pań w półfinale spotkają się następujące pary: Hopman i Stevenson z Heine-Müller i Morphy oraz Wynne i Coyne z parą Lumb i Scot.

W grze mieszanej do półfinału zakwalifikowała się para polska Jędrzejowska i Baworowski po zwycięstwie nad Pierce i Weston 6:1, 9:7 oraz para holendersko-polska Couquerque i Hebda, którzy pokonali parę niemiecką Hamel i Hartz 6:1, 6:2. Pozostałe wyniki spotkań były następujące: Wynne i Lesueur — Wolff i Redl 6:2, 4:6, 6:2; Stevenson i Dallos — Wennecker i Wulff (N) 6:4, 4:6, 6:4; Hopmann i Avory — Wheller i Tłoczyński 5:7, 6:3, 6:1; Wynne i Lesueur — Morphy i Nelson 6:2, 7:5.

Kolarstwo

W Kaliszu odbędą się w niedzielę zawody o mistrzostwo Polski dla sprinterów na torze. W zawodach startować będą wszyscy najlepsi torowcy Polski z krakowianinem Kupczakiem na czele. Organizatorem jest Poznański Okręgowy Związek Kolarski, któremu Kalisz podlega obecnie po odłączeniu od okręgu łódzkiego. Na sędziego głównego tych zawodów wyznaczony został przez zarząd Polskiego Związku Kolarskiego łodzianin p. Artur Thiele.

Najtrudniejszym z dotychczas przebytych, był wczorajszy ósmy etap wyścigu „Tour de France" z Pau do Luchon (193 km), zwany etapem pirenejskim. Nastąpiły też na nim duże przegrupowania oraz wypadki, które pociągną za sobą wycofanie się sporej liczby uczestników.

Mistrzem we wdrapywaniu się na strome szczyty okazał się Włoch Bartali, który każdorazowo zyskiwał na czasie. Zysk ten jednak tracił przy zjazdach, gdyż nie jechał tak ryzykownie — po serpentynami wijącej się drodze — jak jego przeciwnicy, szczególnie Belgowie Vorwaecke i Vissers, którzy też stale trzymali się za nim. Mimo tej ostrożnej jazdy Bartaliemu wydarzył się wypadek przy zjeździe z Col d'Aspin (1489 m). Wskutek upadku został uszkodzony rower i zanim zdołał przeprowadzić reparację, już Verwaecke i Vissers zyskali poważną przewagę, przybywając też razem do mety, w następującej kolejności:

1) Verwaecke (B) 7 g. 15:19, 2) Vissers (B) 7 g. 15:19.2, 3) Bartali (Wł.) 7 g. 16:14, 4) Goasmat 7 g. 19:31, 5) Viscot 7 g. 21:23, 6) Cosson 7 g. 23:24, 7) Vianello, 8) Galdato, 9) Mersch, 10) Simonini.

Prowadzący dotychczas w ogólnej klasyfikacji Leducq (Fr) stracił na tym etapie 25 minut i w rezultacie musiał oddać żółtą koszulkę zwycięzcy etapu Verwaeckowi, który w ogólnej klasyfikacji wysunął się zdecydowanie na czoło z czasem 50 g. 16:37, 2) Bartali 50 g. 19:55, 3) Goasmat 50 g. 22:46, 4) Vissers 50 g. 23:10, 5) Cosson 50 g. 26:54, 6) Bissot 50 g. 27:50, Sklasyfikowany na drugim miejscu Niemiec Wengler stracił również 28 min. — Najlepszy z Niemców Hauswald przybył na 25 miejscu.

Lekka atletyka

Zjednoczone Geyer 59:53. Spotkanie zakończyło się nieznacznym zwycięstwem zespołu KP Zjednoczone. Wyniki uzyskano następujące: 100 m: Brajer (Zj) 12. Poza konkursem Modzelewski (Wima) uzyskał 11.5. 800 m: Ransz (Zj) 2:09; 1 500 m: Nowakowski (G) 17:2; 5 000 m: Nowakowski 16:36.6; kula Hartman (G) 11:41 m; dysk Kosowski (Zj) 35.39 m; oszczep: Hartman 43.87; skok w dal: Bysty (Zj) 6.14m; wzwyż: Bysty 1.72 m; trójskok: Hartman 12.22 m; 4 × 400 m Zjednoczone 3:46.7, 2. Geyer 3:48.6.

Piłka nożna

W turnieju międzywarsztatowym o nagrodę firmy H. Cegielski S. A., po wyeliminowaniu drużyny kotlarni, spotkają się dziś, w sobotę, o godz. 16,30 w pierwszym półfinale drużyny warsztatu Wagonowa I i Parowóz - Montaż. O godz. 17,30 odbędzie się dodatkowo spotkanie ćwierćfinałowe warsztatu „Lokomobilowa" pomiędzy drużyną Wagonowa II. Zawody odbywają się na boisku HCP. Wstęp bezpłatny.

Prezes WSS w Łodzi p. Lange został ostatnio zaliczony i zgłoszony do międzynarodowej federacji piłkarskiej na sędziego międzynarodowego. Obecnie Łódź posiada więc 2 sędziów międzynarodowych, p. Langego i Wardęszkiewicza.

Już zaczyna się. Jak nas informują Kaliski KS w związku z porażką ze Zjednoczonymi zakłada protest przeciwko prowadzeniu i zachowaniu się sędziego. Przykład jak widzimy idzie z góry.

ŁOZPN zastanawiał się nad kwestią zajść wynikłych ostatnio znów na boiskach oraz sprawą bezpieczeństwa sędziów. Zarząd wydał szereg zarządzeń natury organizacyjnej, zmierzających do ukrócenia wybryków publiczności jak i zawodników. Niezależnie od tego postanowiono sprawę przenieść na inne ośrodki. W najbliższych dniach uda się specjalna delegacja zarządu ŁOZPN-u do kierownika Okręgowego Urzędu wf. i pw. płk. Kurka i zabiegać też będzie o konferencję u p. starosty grodzkiego. Projektowane jest również zwołanie konferencji prasowej.

Pływanie

Na mistrzostwa Polski do Bielska wyjechali również pływacy ŁKS. panie: Krzemińska, Kowalska i Gozdowa oraz Majchrzak. Krzemińska startować będzie w biegu na 100 m dow. Kowalska na 100 i 200 kl. i 100 m stylem grzbietowym. Trójka ta startować też będzie w sztafecie 3 × 100 zm., Majchrzak zaś w skokach z trampoliny. Czwórka łodzian startuje w klasie mistrzowskiej.

Różne

Protektorat nad obchodem jubileuszu 35-lecia Pogoni objął marsz. Śmigły-Rydz.

Zamknął żonę wraz z dziećmi w płonącym domu

Bestialski czyn umysłowo chorego — żona szaleńca zmarła w szpitalu wskutek strasznych poparzeń

Radomsko, 15. 7. — Onegdaj we wsi Kruszyna gm. Wielgomłyny w rodzinie umysłowo chorego Antoniego Gawędzkiego rozegrała się straszna tragedia.

Od dłuższego czasu chory umysłowo gospodarz, ojciec kilkorga dzieci, stał się bardzo niebezpieczny dla otoczenia. Kilkakrotnie usiłował podpalić zagrodę, jednak za każdym razem zamiar udaremniono.

Onegdaj kiedy żona Gawędzkiego wraz z dziećmi udała się do pracy w pole, pozostawiając niewygaszony ogień w piecu, chory podpalił dom. Kiedy domownicy spostrzegli pożar, przybiegli z pola i usiłowali ratować dobytek, wynosząc go z płonącego domu.

Gawędzki wykorzystawszy moment kiedy żona jego Marianna oraz dzieci znajdowały się we wnętrzu płonącego domu, zamknął drzwi, chcąc by rodzina spłonęła żywcem.

Dopiero zaalarmowani rozpaczliwymi krzykami ofiar sąsiedzi wyważyli drzwi i wydobyli z płonącego domu straszliwie poparzoną Gawędzką, którą w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala św. Aleksandra w Radomsku. Po kilku godzinach nie odzyskawszy przytomności ofiara szaleńca zmarła.

Wózki zmiażdżyły górnika

Śmiertelny wypadek w kopalni „Piast"

Lędziny, 15. 7. W podziemiach kopalni ks. Pszczyńskiego „Piast" w Lędzinach wydarzył się w czwartek o godz. 13,15 śmiertelny wypadek przy pracy, któremu uległ rębacz przodowy, 37-letni Klemens Szumilas z Lędzin (ul. Mysłowicka).

Nieszczęśliwy górnik dostał się pomiędzy wózki, które szarpnięte niespodziewanie zwarły się, zgniatając Szumilasa.

Doznał on złamania podstawy czaszki i poniósł śmierć na miejscu. Tragicznie zmarły górnik osierocił żonę i troje dzieci.

Kto ponosi winę wypadku ustalą dochodzenia przeprowadzane przez Okręgowy Urząd Górniczy. (AJS)

Konie z wozem wpadły w wystawę sklepową

Niesamowite harce opuszczonego przez woźnicę zaprzęgu po ulicach Katowic

Katowice, 15. 7. — Wczoraj w południe spłoszyły się na ulicy Młyńskiej w Katowicach pozostawione samopas przez woźnicę konie, zaprzęgnięte do furmanki, a należące do Romana Sadły z Katowic II (Krakowska 75), które pogalopowały ulicą Młyńską a następnie Stawową, po czym na ul. 3 Maja wpadły dyszlem do wystawy zakładu fotograficznego „Korekt".

Konie strzaskały drogą wystawę i odniosły okaleczenia. Końmi zaopiekowała się policja, która odstawiła je do T-wa Ochrony Zwierząt przy ulicy Kamiennej w Katowicach i oddała pod opiekę lekarzowi weterynarii.

Woźnicę przytrzymano. (AJS)



Sianokosy na połoninach

Zastrzelił dwóch towarzyszy, po czym poderżnął sobie krtań

Krwawa tragedia w restauracji w Krakowie

Kraków, 15. 7. W środę wieczorem rozegrała się na przedmieściu Krakowa w pobliżu Rzeźni Miejskiej krwawa tragedia w restauracji Stögera.

Podłożem zbrodni prawdopodobnie były zadawnione pretensje. Około godziny 7 wieczorem przybyło do restauracji robotnik Rzeźni Miejskiej Piotr Różycki, który poszedł do stolika i oddał kilka strzałów w stronę nic nie spodziewających się współtowarzyszy pracy.

Od kuli padli 40-letni Michał Jastrzanic oraz Albin Bobak. Po zbrodni Różycki udał się do domu, gdzie brzytwą poderżnął sobie gardło, oraz żyły na przegubach rąk.

Na miejsce potwornej zbrodni przybyła komisja sądowo-lekarska i władze policyjne. Do późnej nocy na miejscu tragedii gromadziły się tłumy publiczności żywo komentując przebieg zbrodni.

Trzeba ją zabić!

Przejmujące grozą przeżycie 12-letniej dziewczynki

Sosnowiec, 15. 7. — Grozą przejmujące chwile przeżyła 12-letnia Alicja Domagała z Sosnowca. Do mieszkania Domagałów przy ul. Chemicznej 14 wtargnęli dwaj złodzieje. W domu znajdowała się tylko Alicja, która słysząc włamujących się złodziei, ukryła się za szafą. Rabusie splądrowawszy mieszkanie zabierali się do odejścia, gdy nagle spostrzegli ukrytą za szafą dziewczynkę.

„Trzeba ją zabić" — radził jeden opryszek. Potwornej tej naradzie złoczyńców, w jaki sposób pozbyć się świadka, przysłuchiwała się oniemiała ze zgrozy dziewczynka.

W śmiertelnej trwodze wyskoczyła zza szafy i ukrywszy się pod łóżkiem, poczęła wzywać pomocy. To ją zbawiło. Złoczyńcy spłoszeni alarmem rzucili się do ucieczki, jednak zaalarmowani mieszkańcy domów schwytali jednego opryszka, którym okazał się 25-letni Bogusław Waliński, mieszkaniec Sosnowca (Miła 2).

Drugim rabusiem okazał się Wiktor Babczyk, również z Sosnowca (Modrzejowska 40). Sprawcy zuchwałego włamania zasiedli na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Proces trwa.

Samochód zderzył się z furmanką

Kopciowice, 15. 7. Na drodze w Kopciowicach pow. pszczyńskiego zderzyła się furmanka powożona przez Marcina Woltynę z Borów z samochodem ciężarowym C 26528, prowadzonym przez Ludwika Poleńskiego z Sosnowca.

Furmanka została zdruzgotana, koń okaleczony a woźnica Woltyna doznał bardzo ciężkich obrażeń wewnętrznych i w stanie groźnym przewieziono go do szpitala miejskiego w Mysłowicach.

Kto ponosi winę tego wypadku ustalą dochodzenia. (AJS).

14 kandydatów do jednej posady

W „Kurierze Polskim" czytamy:

„W kołach politycznych stała się głośną gonitwa 14 kandydatów, zabiegających o jedną dobrze płatną posadę państwową.

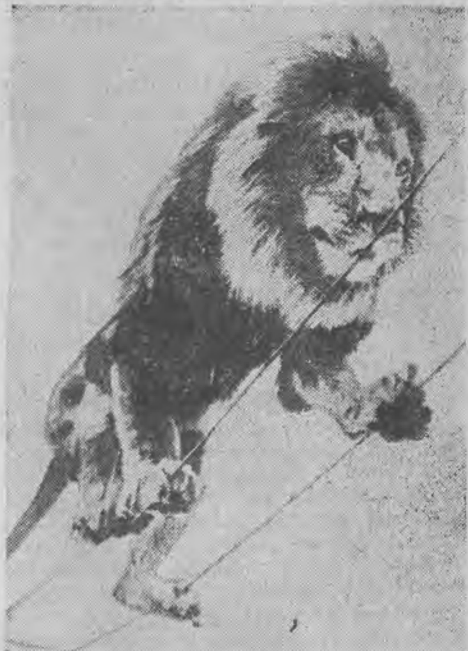
„Zaledwie zamknął oczy naczelny dyrektor Polskiego Radia, śp. Roman Starzyński, a już ruszono do ataku, rozpoczęły się zabiegi ludzi ustosunkowanych i „zasłużonych" o opróżnioną posadę, która z tytułu płacy i pozycji zaliczana jest do rzędu „stanowisk". Kandydatów narachowano 14, wśród nich 5 z grona „naprawiaczy".

Kto zwycięży — zobaczymy.

Rada Adwokacka w Wilnie bez Żydów

W tych dniach odbyło się konstytucyjne posiedzenie Rady Adwokackiej w Wilnie. Rada ukonstytuowała się na okres następny, jak następuje: dziekanem został adw. Wincenty Łuczyński, wicedziekanem adw. Tadeusz Kiersnowski, sekretarzem adw. Jan Łuczywek, skarbnikiem adw. Wacław Sławcillo.

Jak z tego wynika, również nowa Rada Adwokacka w Wilnie nie ma w swoim składzie ani jednego Żyda.



LEW LINOSKOCZKIEM
Niegdyś król pustyni, obecnie jako „King Tufty" pokazuje swe sztuczki

Młody Kaliszanin koresponduje z gen. Franco

Jeden z uczniów miejscowego gimnazjum wysłał kilka tygodni temu list do kwatery generała Franco w Burgos.

W tych dniach młody wielbiciel



wodza narodowej Hiszpanii otrzymał miły list z osobistym podpisem generała i piękną kolorową fotografią, którą reprodukujemy.

Korespondencja z Burgos odbywa się przez Włochy.

Dwa wypadki zachorowania na pryszczycę

Radomsko, 15. 7. — W ub. tygodniu zanotowaliśmy wypadek zachorowania na pryszczycę jednej z mieszkanek Radomska. Obecnie, jak się dowiadujemy, zachorował na tę niebezpieczną chorobę syn jednego z obywateli Radomska.

Znowu 3 samoloty niemieckie nad terytorium Polski

Piekary Śl., 15. 7. Wczoraj po południu o godz. 15,15 miało miejsce nowe naruszenie granicy przez niemieckie samoloty w Piekarach Śl.

Od strony Bytomia nadleciały 3 niemieckie samoloty wojskowe jednopłatowe, wlatując na terytorium Polski pomiędzy dworcem kolejowym w Piekarach a stacją Piekary Śl. — Szarlej. Samoloty leciały stosunkowo bardzo nisko, bo na wysokości 200 m i wdarły się w głąb kraju na około 2 km.

Po okrążeniu kopca „Wolności" samoloty poleciały w kierunku kopalni „Radzionków", gdzie z powrotem przeleciały granicę do Niemiec. (AJS)

Podział restauratorów we Lwowie

W związku z uchwałą Centralnego Związku Restauratorów w Warszawie, postanawiającą, że do Związku mogą należeć wyłącznie korporacje chrześcijańskie, nastąpił we Lwowie podział dotychczasowej korporacji gospodnio-szynkarskiej na 2 związki — chrześcijański i żydowski. Każdy ze związków otrzymał 50 pct majątku dawnej wspólnej korporacji, która uległa zlikwidowaniu.

Ks. Michał Radziwiłł odezwał się

Ostrów. (Tel. wł.) Do Antonina przybył w tych dniach osobisty sekretarz księcia Michała Radziwiłła — Włoch Guffant z pełnomocnictwem do załatwienia wszelkich spraw księcia w kraju i do zarządzenia pałacem w Antoninie.

Kuratorem ordynacji ks. Radziwiłła jest nadal p. Jacek Bobiński.

Ks. Radziwiłł bawi nadal za granicą.

KRONIKA PABIANIC

Czyja teczka z zeszytami? W tut. Komisariacie P. P. znajduje się do odbioru teczka z zeszytami, znaleziona przez Wł. Kaszewską, zam. przy ul. Limanowskiego 28.

Jazda rowerami po chodnikach miasta nie ustaje. W roku bież. zanotowano już ponad dwieście wykroczeń jazdy po chodnikach i nałożono tyleż kar. Pomimo tego wykroczenia nie ustają, a przeciwnie niemal codziennie policja notuje nowe wypadki. Ostatnio pociągnięto do odpowiedzialności karnej za jazdę rowerem na chodniku Z. Stankiewicza ze wsi Chechło, oraz Madaja Józefa.

A to wpadł. W firmie „Dobrzynka", Zakł. Przemysłu Włókienniczego w Pabianicah zjawił się Żyd Markowicz Josek, zam. przy ul. św. Rocha 9 i przedłożył do zapłaty weksel na 100 zł ze sfałszowanym, jak się okazało, żyrem powyższej firmy. Dyrekcja firmy zatrzymała podejrzanego Żyda i zwróciła się do policji, która prowadzi dalsze dochodzenia.

Stan postrzelonego młodego konstruktora broni poprawił się. Stan. Nawrockiego Mariana, zam. przy ul. Łaskiej 15, który jak donosiliśmy postrzelił się bardzo niebezpiecznie pistoletem własnej konstrukcji, znacznie się polepszył. Przebywa on nadal w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej i nie istnieje już żadna obawa o jego życie.

Sędzia Sądu Grodzkiego pośliznął się na skórce od pomarańczy i złamał nogę. Sędzia Sądu Grodzkiego w Pabianicach p. Kwaśniewski uległ wypadkowi złamania nogi. Mianowicie przechodząc ulicą Pułaskiego, pośliznął się na skórce od pomarańczy i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę. P. Kwaśniewski przebywa w szpitalu miejskim, gdzie będzie się musiał poddać ok. sześciotygodniowemu leczeniu. Wypadek powyższy winien być przestrogą dla wszystkich, ażeby różnych skórek, pestek i innych odpadków nie rzucali na chodniki i nie narażali przechodniów na tak niebezpieczne następstwa.

Kradną rowery. Idczak Stefan, zam. we wsi Radoszewice pow. Wieluń zameldował w policji, że z komórki przy ulicy Orlej 19 skradziono mu rower wartości 60 złotych.

Wpadł pod samochód. Na placu gen. Dąbrowskiego w czasie targu wpadł pod samochód, przechodząc przez jezdnię, nieznany Żyd. Szoferowi auta ciężarowego udało się samochód zatrzymać i niefortunny Żyd pozbierał się czym prędzej i uciekł.

KRONIKA ZGIERZA

Ul. Reymonta będzie zamknięta. Wobec jednogłośnej zgody właścicieli gruntów, położonych przy ul. Reymonta w sprawie skomasowania ich i podzielenia na place budowlane, w najbliższym czasie ulica ta zostanie zupełnie zniesiona. Przeprowadzona zostanie natomiast nowa ulica wzdłuż gruntów od ul. Sienkiewicza w kierunku lasu miejskiego Dąbrówka.

Wypadek porażenia prądem. Onegdaj Leon Potemka, zamieszkały przy ul. Bazylijskiej 61 został porażony prądem elektrycznym. Porażonego w stanie ciężkim przewieziono natychmiast do szpitala Ubezp. Społecznej w Łodzi. Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia przyczyn wypadku.

KRONIKA SIERADZA

Święto pułkowe. Miejscowy pułk piechoty obchodził w dniu 14. bm. swoje święto pułkowe. Po przeglądzie wojska przez dowódcę D. O. K. IV odbyło się w kolegiacie uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. dra Andrzejewskiego. Podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kapelan wojskowy. Po nabożeństwie odbyła się defilada ulicami miasta. Po południu odbyły się zawody sprawności żołnierskiej, a wieczorem zabawa dla wojska i zaproszonych gości na placu koszarowym.

KRONIKA RADOMSKA

Miesiąc aresztu i 500 złotych grzywny za pół grama sacharyny. Sąd Okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku skazał Adama Rembacza na miesiąc aresztu i 500 zł grzywny za handel sacharyną i kamieniami do zapalniczek, pochodzącymi z przemytu. Podczas rewizji znaleziono u Rembacza pół grama sacharyny i 2 kamienie do zapalniczek.

KRONIKA PIOTRKOWA

Kino Czary — „Zbieg z St. Quentin". **Kino Roma** — „Człowiek, który żył dwa razy".

Zguby do odebrania. Na terenie Piotrkowa zostały znalezione różne przedmioty, mianowicie portmonetki z pieniędzmi, zegarek, parasolka damska i uzda końska. Prawi właściciele po udowodnieniu własności mogą odebrać znalezione rzeczy w komisariacie P. P. w Piotrkowie.

50 zł za mieczyk Chrobrego. Starostwo piotrkowskie ukarało grzywną 50-złotową p. Zbigniewa Ganpfa z Piotrkowa za noszenie mieczyka Chrobrego.

Jeszcze kary za nieodnawianie domów. Sześciu właścicieli nieruchomości w Piotrkowie zostało ukaranych grzywną od 100 do 200 złotych za uchylanie się od remontu swych posesyj. Do tej pory ukarano już 20 właścicieli nieruchomości.

Monografia m. Piotrkowa. Zarząd Miejski wyasygnował 1.000 zł na wydanie monografii m. Piotrkowa, którą wykona prezes Tow. Krajoznawczego w Piotrkowie mgr Michał Rawita-Witanowski.

Kohn i Ejtingon otrzymają Krzyże Zasługi?

Czy Żyd Berkowicz ma decydować o przyznawaniu państwowych odznaczeń?

Łódź, 15. 7. Jedno z ministerstw — zdaje się, że ministerstwo przemysłu i handlu, zwróciło się do Unii Zrzeszeń Przemysłu Włókienniczego z żądaniem, aby poszczególne organizacje przemysłu włókienniczego przedstawiły wybranych spośród pracodawców i pracowników kandydatów do odznaczenia krzyżami zasługi lub nawet orderem „Odrodzenia Polski".

Unia Zrzeszeń, której biurem kieruje znany już naszym czytelnikom Żyd Berkowicz, będący równocześnie dyrektorem Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim — ten sam, który zaatakował politykę wicepremiera Kwiatkowskiego w mowie, wygłoszonej podczas jego bytności w Łodzi — zadecydowała wykonać polecenie ministerstwa w sposób następujący:

1. Kandydatów do orderu „Odrodzenia Polski", złotego, srebrnego i brązowego Krzyża Zasługi spośród członków Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim ustali p. Berkowicz w porozumieniu z członkami Związku.

2. Kandydatów spośród członków innych związków przedstawiają zarządy tych związków.

Na skutek tego wszystkie związki przemysłowców włókienniczych w Łodzi, Tomaszowie, Częstochowie, Bielsku i Białymstoku otrzymały od Unii Zrzeszeń wezwanie, aby w ciągu tylu to i tylu dni podały, kogo ze swoich członków lub spośród pracowników uważają za godnego odznaczenia i jakie odznaczenie należałoby mu przyznać.

Przypadkowo dostaliśmy w ręce propozycje odznaczeniowe, przedstawione przez Krajowy Związek Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, do którego należą prawie sami żydowscy właściciele średnich i mniejszych fabryk łódzkich. Prezesem tego Związku jest Żyd, Babiacki, właściciel fabryki jedwabiu, a faktycznym kierownikiem i szefem, adwokat Pawłowski, właściciel krociowej kamienicy przy al. Kościuszki i członek „bajratu" przy komisarycznym Zarządzie m. Łodzi — no i oczywiście zwolennik uboju rytualnego.

Otóż ten rytualny Związek doszedł do wniosku, że wszystkim członkom jego zarządu należy się conajmniej złoty „Krzyż Zasługi" i wszystkich Żydów ze swego zarządu przedstawił do tego odznaczenia.

Ponieważ w piśmie ministerstwa mowa jest również o przedstawieniu kandydatur spośród pracowników i robotników, Związek p. Pawłowskiego i Babiackiego zaproponował do srebrnego „Krzyża Zasługi" Meilecha Wilkowicza, jednego z pracowników swego biura, oraz dwóch swoich woźnych. Spośród 15 tysięcy robotników zatrudnionych w fabrykach tego związku ani jednego nie uznano godnym odznaczenia!

Kogo do odznaczenia wybrał p. Berkowicz, *nie wiemy — słyszeliśmy*, że *na liście przez niego opracowanej* znajdzie się Naum Eitingon, a może nawet Uszer Kohn. Sądzimy jednak, że to tylko plotka. A może nie — kto to wie?

*

Naszym zdaniem nie powinien mieć miejsca taki system „rozprowadzania" wysokich odznaczeń państwowych. Jakim prawem panowie Berkowicz, Pawłowscy i Bóg wie kto jeszcze dochodzą do tego, by w ogóle zabierać głos w sprawie przyznawania odznaczeń państwowych. Od tego są odpowiednie instancje urzędowe, które potrafią lepiej niż p. Berkowicz ocenić, kto jest godny odznaczenia. Trzeba przecież mieć szacunek dla odznaczeń, ustanowionych przez państwo polskie!

Przemysł włókienniczy ma przerabiać wełnę krajową

Łódź, 14. 7. — Na skutek nacisku min. przemysłu i handlu przemysł przystąpił do opracowania planu wprowadzenia do produkcji włókienniczej wełny krajowej.

W Warszawie odbyło się posiedzenie komitetu wełnianego unii włókienniczej, na którym rozpatrywano sprawę standartów wełny w produkcji, omówiono sprawy organizacyjne i finansowe.

W dyskusji stwierdzono, że na ogół obecny typ i standart nie odbiega od wełny obecnie produkowanej w kraju. W końcowych wnioskach podniesiono, że wełna krajowa winna być racjonalniej pielęgnowana i posiadać 12-miesięczny odrost.

Poza tym podniesiono, że skup wełny winien być związany z przywozem wełny zagranicznej. Jak wiadomo władze domagają się, by wełna krajowa wynosiła w produkcji co najmniej 10 pct ogólnej produkcji.

W dniu 17 bm. ma się odbyć konferencja w min. przemysłu i handlu, na której przemysł przedstawi swe postulaty i opracowany plan standartu wełny.

Śpiewaki do paki

Śpiewak operowy został działaczem „sanacyjnym", później urzędnikiem, by wreszcie za nadużycia dostać się do więzienia

Sąd Okr. w Starogardzie rozpatrywał sprawę b. sekretarza Powiatowego Urzędu Rozjemczego, Jana Iwańskiego ze Starogardu oskarżonego o szereg nadużyć.

Iwański przywłaszczył sobie różne kwoty pieniężne. Ponadto oskarżony w kwitariuszach wpisywał sumy niższe od rzeczywiście pobranych.

Oskarżony nie przyznał się do winy i oświadczył, że był śpiewakiem operowym. Gdy stracił posadę, poświęcił się pracy społecznej w organizacjach „sanacyjnych". Po pewnym czasie z pomocą starosty powiatowego uzyskał posadę sekretarza Powiatowego Urzędu Rozjemczego. Oskarżony Iwański przyznał, że nie miał pojęcia o swoich obowiązkach służbowych. Co do zarzuconych mu czynów twierdził, że popełnił je nieświadomie.

W wyniku rozprawy sąd ogłosił wyrok skazujący Jana Iwańskiego na łączną karę 18 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 5 lat. Ponadto sąd orzekł utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 3 lat. W uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, że oskarżony nie powinien był zajmować stanowiska urzędowego i że nie miał poczucia odpowiedzialności.

Iwański, zwany popularnie starogardzkim „Kiepurą" znany był w Starogardzie ze swoich występów śpiewaczych oraz z organizowania różnych zabaw.

Dalsza lustracja fabryk

Łódź, 15. 7. Inż. Osowski z Warszawy w towarzystwie inspektora pracy inż. Skusiewicza z Łodzi prowadził dalszy przegląd zakładów przemysłowych, lustrując fabrykę Scheiblera i Grohmana.

Teatry łódzkie bez Żydów

Postulaty, od których nie odstąpimy

Łódź, 14. 7. Na łamach naszego pisma zamieściliśmy list otwarty dyrektora naczelnego Łódzkich Teatrów Miejskich Kazimierza Wroczyńskiego, który był odpowiedzią na niesłychane ataki żydowskiego recenzenta na wyniki pracy obecnego zespołu.

Jeszcze o „kulturze w kapeluszu".

Zastrzegliśmy sobie, że prawę teatrów omówimy ze swego stanowiska i podamy krytyce te niedomagania i usterki, nieraz natury zasadniczej, które zauważyliśmy.

Obecnie to czynimy pozostawiając już całkowicie osobę p. Polaka, żydowskiego recenzenta, żydowskiej „Republiki" na boku, gdyż, zdaje się nam, że go ostatecznie scharakteryzował fakt jego zachowania się na widowni teatru Letniego, o czym donosiliśmy już. Takimi panami nie warto się zajmować, a tym bardziej z nimi polemizować, chodzi o rzecz wagi zasadniczej o teatr, o jego poziom, jego kierunek pracy.

Teatr tworzą ludzie, autor, artyści, reżyser, dyrekcja. Oni mu nadają ton, barwę, kierunek i poziom.

Ale nietylko artystyczny. Są subtelności, które decydują o duchu teatru o jego wartości wewnętrznej, które nie mają może w sobie pierwiastków obiektywnych, jako sztuki, ale również walorach ogólnych narodowych.

Postulat polskości w sztuce.

Sztuka jest odbiciem indywidualności narodowej, jest wyrazem i obrazem odrębności, które ją wyróżniają z grona innych społeczności. Zdawałoby się, że teatr jest najbardziej pozbawiony odrębnych cech narodowych, artysta spełnia tylko rolę odtwórcy, a nie twórcy. Tym niemniej na scenie staje się indywidualnością, przez swoją psychę nadaje postacie sztuki i nadaje im swój wyraz, będący obrazem jego wewnętrznej konstrukcji, jego charakteru mentalności. Stąd płynie kapitalny postulat polskości teatru nietylko w twórczości dramatycznej, ale również w płaszczyźnie odtwórczej, w ujęciu na scenie sztuk.

Dlatego zdecydowanie wystąpiliśmy przeciwko zalewowi łódzkich teatrów przez siły artystyczne żydowskie.

Na progu kończącego się sezonu zdecydowanie wypowiedzieliśmy się przeciw żydowskim artystom, wskazując, że 30% żydowskich artystów to jest nie tylko za dużo, ale wręcz niedopuszczalne.

O polskie siły aktorskie.

Mamy siły artystyczne polskie, które spełnią swe zadania. Jednak nie wiemy jakimi przesłankami kierowała się dyrekcja, która tak dużo procent dopuściła Żydów. Zdaje się, że nie decydowały racje li tylko fachowe i artystyczne, były prawdopodobnie względy natury innej, chodziło o to, by zaspokoić żądania żydowskiej ludności, która niedwuznacznie domaga się, by na deskach scenicznych występował odpowiedni procent Żydów.

Jak się dyrekcji Żydzi odwdzięczają, odczuła to na swej skórze. To też powiadamy, pierwsze posunięcie, które ma być widomym znakiem polszczenia łódzkich teatrów, to niedopuszczenie Żydów na deski sceniczne. Dyrekcja ma możność realizacji tego postulatu przy angażowaniu artystów na nowy sezon.

Drugim warunkiem polskości teatru jest wystawianie sztuk polskich. W tej mierze trzeba przyznać, osiągnięto poważne rezultaty. Piędziesiąt procent sztuk polskich wystawionych w warunkach specyficznie łódzkich jest dużym zwycięstwem. Łódzkie teatry winny iść dalej, stać się wychowawcą i odkrywcą nowych talentów pisarskich, winny pozwalać talentów na lokalnym terenie, pozwolić debiutować miejscowym pisarzom. Nie można przecież twierdzić, że grunt łódzki to ugór kulturalny, że trzeba ciągle importować skądinąd.

Na peryferie do robotników.

A wreszcie teatr winien wyjść ze śródmieścia, z getta żydowskiej burżuazji i zacofańtwa i obskurantyzmu żydowskiego, polskość jest na peryferiach miasta wśród robotników, do nich trzeba iść ze świętym słowem polskim, ze sztuką narodową, ich budzić, wciągać do kręgów bywalców teatralnych.

Żydowskiej burżuazji zostawmy teatr żargonowy, dla siebie stworzymy teatr polski i zabrońmy wstępu do niego żydowskim recenzentom i żydowskiej publiczności.

Oto nasze postulaty, od których nie odstąpimy (w. m.)

Lipiec
16
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: M. B. Szkaplerzna
Niedziela: Aleksy
Kalendarz słowiański
Sobota: Dzierżysława
Niedziela: Dzierżykraj
Słońca: wschód 3.48
zachód 20.08
Długość dnia 16 g. 20 min.
Księżyca: wschód 21.14, zachód 8.04
Faza: 4 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
Tel. 173-55

NOCNY DYŻUR APTEK
Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54. Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86. Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 25, Bojarski i Schatz. Przejazd 19. Rytel, Kopernika 26, Lipiec (Żyd). Piotrkowska 193. Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

TELEFONY
Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.

TEATRY
Teatr Polski — „Brat marnotrawny".
Teatr Letni — „Dama od Maksyma".

KINA
Corso — „Dyplomatyczna żona" i „2 dni w raju".
Oświatowy-Słońce — „Grzech młodości" „Czarny korsarz".
Palace — „Ludzie Wisły".
Rialto — „Niewinnie się zaczęło".
Stylowy — „Kariera panny Joanny".

KOMUNIKATY

STRONNICTWO NARODOWE W ŁODZI

urządza w niedzielę, dn. 17 bm. w lokalu przy ul. Tuszyńskiej 17 o godz. 10 rano

wielkie zebranie publiczne z referatami na temat:

„DLACZEGO DEMOKRACJA JEST KŁAMSTWEM".

Referaty wygłoszą prezes Jędrzejczak z Rudy Pabianickiej oraz p. Kaźmierczak z Pabianic.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Pielgrzymka Chrześcijańskich Związków Zawodowych na Jasną Górę
W dniach 14 i 15 sierpnia rb. Chrześcijańskie Związki Zawodowe organizują pielgrzymkę zbiorową na Jasną Górę pod protektoratem J. E. ks. biskupa W. Jasińskiego.

Zapisy przyjmują oddziały oraz sekretariat generalny Chrześcijańskich Związków Zawodowych (ul. Przejazd 34, tel. 156-20). Karta uczestnictwa wynosi 6 zł od osoby.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

W obszernym, pięknym ogrodzie w Milanówku (Szosa Brzezińska 20) odbędzie się w niedzielę, dn. 17 bm. o godz. 10 rano wielka zabawa ogrodowa Związku Zawodowego „Pracy Polskiej".

Organizatorzy zabawy przewidują wiele niespodzianek i atrakcyj. Przygrywać będą do tańca dwie pierwszorzędne orkiestry. Bufet dobrze zaopatrzony na miejscu.

Dojazd tramwajami 1 i 6.

Pogotowie lekarskie wypadkowe P. C. K. mieści się przy ul. Piotrkowskiej 190, tel. 102-40. Czynne jest całą dobę. Może być wzywane do nagłych wypadków za opłata. Za ubezpieczonych w wypadkach urazowych opłatę ponosi Ubezpieczalnia Społeczna. Pogotowie wyjeżdżało do 370 wypadków.

Stacja wypadkowa P. C. K. udzieliła pomocy na miejscu w 312 wypadkach oraz dokonano 17 prześwietleń i zdjęć roentgenowskich.

KRONIKA MIEJSCOWA

Z Wilna przybyła wycieczka nauczycieli okręgu szkolnego wileńskiego w liczbie 34 osób.

665.635 mieszkańców liczy obecnie Łódź (na dzień 1 lipca rb.). Najwięcej, bo 113.457 skupia III komisariat policji, a najmniej bo 22.343 XII komisariat.

12.513 osób korzystało w czerwcu z pomocy Opieki Społecznej Miejskiej.

Zamknięcie kursu dla strycharzy nastąpiło w Instytucie Naukowym Rzemieślniczym. Przemawiali kpt. prof. Władysław Orzechowski. prof. W. Styczyński, dyrektor Instytut Stanisław Cretti. Kurs skończyło 41 osób.

12.392 osoby są zatrudnione na robotach publicznych na terenie województwa łódzkiego — jak komunikuje Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy. Stan zatrudnienia zwiększył się o 243 osoby.

W sanatorium Ubezpieczalni Społecznej w Tuszynku pod Łodzią kuracjusze wszczęli starania o polepszenie utrzymania. Sprawa na razie utknęła na martwym punkcie.

W Widzewskiej Manufakturze
sprawa zatargu z majstrami nie została jeszcze ostatecznie załatwiona. W dn. 16 bm. odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja.

Wycieczka z Zagłębia Dąbr. w Łodzi
Miasto nasze zwiedziła wycieczka harcerzy z Zagłębia Dąbrowskiego.

1146 porad prawnych
udzielił wydział opieki społecznej Zarządu Miejskiego.

Wyjazd do Gdyni
W dn. 21. bm., o godz. 20 m. 48 wyruszy z Łodzi do Gdyni wycieczka pracowników miejskich. Koszt przejazdu w obie strony 12 zł 80 gr.

Na plantacjach miejskich
pracuje obecnie 350 robotników sezonowych. Prowadzone są w dalszym ciągu prace nad rozbudową parku ludowego. Prowadzi się także rozbiórkę ogrodzeń i budowę murku oporowego w parku im. Staszica.

Znowu groźba strajku u Fogla

Władze powinny nauczyić żydowskiego rekina przemysłowego poszanowania obowiązujących przepisów

Łódź, 15. 7. W dniu dzisiejszym odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja w sprawie zatargu, jaki wynikł w Schloesserowskiej Manufakturze w Ozorkowie dzierżawionej przez Żyda Fogla. Dzierżawca mianowicie chce zatrudniać robotników na czterech krosnach, a nie, jak dotąd na dwóch. Przeciwko nowemu sposobowi pracy, który jest niczym innym, jak pogorszeniem warunków pracy i płacy przeciwstawiają się energicznie robotnicy.

O ile konferencja nie da rezultatu spodziewać się należy wybuchu strajku.

Przypomnieć należy, że w ubiegłym roku na tym samym tle wybuchł również strajk, który trwał pięć tygodni. Dla robotników i dla całego masta Ozorkowa, którego egzystencja jest ściśle związana z funkcjonowaniem fabryki, strajk ten spowodował niepowetowane straty.

Dochodziło do tego, że dzieci robotników strajkujących nie miały w czym iść do szkoły i przez całe dnie chodziły głodne. Wtedy nad Ozorkowem unosiło się widmo powszechnego głodu. Ogólne wycieńczenie gospodarcze doszło już do kulminacyjnego punktu, nikt nic nie kupował bo nie było pieniędzy. Straty, jakie ponieśli wówczas robotnicy sięgały setek tysięcy złotych.

Stało się to wszystko dzięki opornemu stanowisku żydowskiego fabrykanta, który formalnie drwił sobie ze wszystkiego, ufny, że słuszność jest po jego stronie. Na szczęście zatarg został zlikwidowany.

W rb. Fogel był jedynym przemysłowcem, który wypowiedział układ zbiorowy w przemyśle włókienniczym.

Fogel żąda obecnie zatrudnienia robotników na czterech krosnach, co równa się dalszemu upustowi, a w konsekwencji pogorszeniu warunków pracy. Robotnicy znowu stają wobec możliwości wybuchu strajku i rozpaczliwej walki o swe słuszne prawa. Fogel zaś drwi ze wszystkiego i podtrzymuje swe żądania.

Ma bowiem za sobą wpływy nielada. Stoi podobno za nim sam Ejtingon, który ma poważne udziały w ozorkowskiej fabryce, Wiśliccy, cadyk z Góry Kalwarii i szereg innych żydowskich potentatów.

Ale to nie przeszkadza, ażeby żydowskiego rekina przemysłowego zmusić do respektowania praw robotniczych i nauczyć go, by na przyszłość nie odważył się uprawiać w dalszym ciągu szantażowania zarządzeń władz.

(m)

W numerze niedzielnym rozpoczniemy cykl artykułów-reportaży, odsłaniających kulisy powstawania fortun żydowskich potentatów łódzkich, którzy niejednokrotnie ze zwykłego szmaciarza stali się milionerami, decydującymi o życiu gospodarczym Polski oraz o bycie i losie tysiącznych mas, wyzyskiwanych niemiłosiernie robotników.

Przed oczyma czytelnika przesuną się sylwetki Kona, Ejtingona, Hamburgerów, Krotoszyńskich i pomniejszych korsarzy łódzkiego przemysłu włókienniczego.

Czytelnik dowie się o metodach i chwytach, jakie stosowali bezwzględni, opanowani żądzą złota żydowscy spekulanci, kombinatorzy, a niejednokrotnie zwykli oszuści.

Zakaz noszenia mundurów dla organizacyj niemieckich

Łódź, 15. 7. — Władze administracyjne zwróciły baczniejszą uwagę na działalność organizacyj niemieckich o charakterze narodowo - socjalistycznym, zarówno skupiające młodzież, jak i zrzeszające starsze społeczeństwo.

Stwierdzono, że organizacje te używają ubior uo charakterze jednolitym, noszącym znamiona umundurowania w zrozumieniu rozporządzenia w sprawie noszenia odznak i mundurów partyjnych, a mianowicie ciemno-brązowych garniturów, jednakowego kroju (kurtki kroju kamizelkowego, krótkie spodnie) oraz białych pończoch.

Organa policyjne zaostrzyły w związku z tym nadzór i w wypadku stwierdzenia noszenia ubrania o charakterze umundurowania, wskazującego przynależność partyjną, winni mają być pociągani do odpowiedzialności.

Kiedy rozbiera się dach nad głową

Czy ochrona lokatorów nie obowiązuje?

Łódź, 15. 7. Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Łodzi wystosowały do władz memoriał, w którym proszą o wyjaśnienie szeregu kwestyj. Zapytują przede wszystkim, czy jest dopuszczalne wydawanie bez aprobaty inspekcji budowlanej nakazów rozbiórki budynków drewnianych, pozostających w użytkowaniu lokatorów podlegających ochronie z mocy ustawy.

Właściciele nieruchomości domagają się wyjaśnień, czy organa policyjne mogą zmieniać raz wydane przez siebie zarządzenie remontu na piśmie i rozszerzać je. Stowarzyszenia proszą o wyjaśnienie, czy budynki fabryczne, nie położone przy reprezentacyjnych ulicach, muszą być również tynkowane i czy istnieje droga do uzyskania zmiany zarządzeń wydanych przez policję w sprawie remontu.

Sprawy powyższe boleśnie dotykają właścicieli domów i lokatorów, szczególnie w wypadku, gdy chodzi o rozbiórkę domów. Należy się spodziewać, że władze unormują poruszone w memoriale zagadnienia z uwagi na interesy szerokich mas ludności.

Przemysł prowincjonalny pracuje pełną parą

Łódź, 15. 7. W bieżącym roku zaobserwowano od dwóch lat nie notowane zjawisko. Oto przemysł prowincjonalny ruszył w początkach sezonu na równi z łódzkim.

W Aleksandrowie, który reprezentuje przemysł pończoszniczy, uruchomienie liczące od końca czerwca rb. wzrosło o 30 procent. W Pabianicach Zduńskiej Woli, Zgierzu i Konstantynowie, reprezentującym tkactwo zarobkowe, uruchomienie też wzrosło.

Kipiani znowu na widowni

Łódź, 15. 7. Aferzysta Mikołaj Kipiani, skazany przed kilku laty za oszustwo na 4 lata więzienia, po zwolnieniu z więzienia na urlop zdrowotny, dopuścił się szeregu oszustw i wreszcie sprzedał posiadany dom mieszkalny czynszowy z pominięciem hipotecznych właścicieli, których oczywiście skrzywdził.

Władze oszusta Kipianiego ponownie osadziły w więzieniu.

Spłonęło 5 zagród

Łódź, 15. 7. — W osadzie Kamienna pod Łodzią, w zagrodzie Jana Możdżeńskiego wybuchł wskutek zaprószenia ogień.

Żywioł zniszczył pięć zagród, składających się z 17 budynków mieszkalnych i gospodarczych. Straty oblicza się na 40 000 zł.

Strajki i zatargi

Łódź, 15. 7. — W Strykowie strajk w czesalni wełny firmy Zajdel, Praszka i Spółka wybuchł na tle zmiany właściciela. Robotnicy domagają się zapewnienia im pracy przez nowych właścicieli. Likwidacją strajku zajął się Inspektor Pracy.

Wybuchły na tle zalegania z wypłatą zarobków strajk w fabryce trykotów Szterszusa i Frojdengarta (Ogrodowa 9) został zlikwidowany.

Napad na ulicy

Łódź, 15. 7. — Na ul. Rzgowskiej, na powracającą Leokadię Dybał (ul. Łączna 15) napadł Jan Gadułka (ul. Rzgowska 71), żądając wydania pieniędzy. Gadułka spotkawszy się z odmową Dybałówny, poranił ją ciężko, wybijając kilka zębów.

Krwawa bójka na noże

Tarnowskie Góry, 15. 7. W mieszkaniu Superniokόw przy ul. Ks. Ficka 2 w Tarnowskich Górach doszło ubiegłego wieczoru do krwawej bójki pomiędzy przybyłym tam Józefem Sojką z Tarnowskich Gór (Strzelecka 11) a właścicielem mieszkania, Franciszkiem Superniokiem.

W trakcie bójki, która wynikła na tle osobistych antagonizmów, Sojka zadał Superniokowi kilka ran nożem w głowę, po czym zbiegł.

Supernioka silnie broczącego krwią przewieziono na kurację do miejscowego szpitala powiatowego. Rany jego — jak orzekli lekarze — nie zagrażają życiu. (AJS)



Stary kościół parafialny w Skotnikach pow. koneckiego wybudowany w r. 1528

Postulaty Polaków w Rzeszy

Z konferencji przedstawicieli Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech z delegatami Ministerstwa Oświaty Rzeszy

Jak informują „Nowiny Codzienne", dnia 12 lipca rb. odbyła się w gmachu Ministerstwa Oświaty Rzeszy w Berlinie konferencja przedstawicieli Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech z delegatami Min. Oświaty Rzeszy.

Ze strony niemieckiego Ministerstwa Oświaty udział wzięło w konferencji 5 osób, m. i. radca rządowy dr Busse i profesor Pax.

Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech zastępowali syndyk prawny dr Brunon Openkowski, dr Józef Michałek i Kazimierz Czerwiński.

Na konferencji poruszone zostały następujące zagadnienia:

sprawa Polskiego Gimnazjum Żeńskiego w Raciborzu;

sprawa ponownego udzielenia prawa nauczania nauczycielom szkół polskich w Niemczech;

sprawa pracy społecznej nauczycieli, pracujących w szkołach polskich wzgl. na kursach języka polskiego na Śląsku Opolskim;

sprawa Wydziału Polskiego na Akademii Pedagogicznej w Bytomiu;

sprawa uruchomienia polskich szkół powszechnych w Berlinie i w powiecie bytowskim;

sprawa udzielania zezwoleń na podjęcie nauki na kursach licealnych w Tarnowskich Górach;

sprawa budowy gmachu polskiej szkoły powszechnej w Wielkiej Dąbrówce;

sprawa legitymacyj studenckich dla akademików-Polaków, obywateli niemieckich, studiujących na uniwersytetach Rzeszy;

sprawa ponownego uruchomienia przedszkoli w Olsztynie, Nowym Kramsku i w Szkicu;

sprawa przyjmowania dzieci do szkół polskich na Śląsku Opolskim;

sprawa niszczenia polskich modlitewników;

sprawa udzielania zapomóg rodzicom polskim z licznym potomstwem („Kinderbeihilfe").

Drobne, ale charakterystyczne zajście w Gdańsku

Szowiniści gdańscy, wiedząc, że opinia w Polsce głównie reaguje na czynną zniewagę fizyczną swych rodaków w Gdańsku, skierowali ostatnio swą antypolską akcję głównie na podkopanie bytu Polaków w Gdańsku, unikając możliwie jaskrawych incydentów.

Jednakże z okazji polskich regat wioślarskich w dniu 3 lipca wieczorem po ich ukończeniu jakiś podchmielony „volksgenosse" nie wytrwał i obrzuciwszy stróża placu drzewnego firmy „Paged" stekiem obelg (na placu firmy „Paged" stała trybuna) zarzucał mu m. in., że należy także do przeklętych Polaków, których się tu wytępi, żadnych regat dalszych tu już nie będzie, a on — stróż — także tu egzystować nie będzie.

Stróż — człowiek spokojny — daremnie usiłował rozwścieczonego Niemca uspokoić. Przyszedł mu jednak z pomocą inny znany mu Niemiec, który podchmielonego ziomka wziął za rękę i zabrał z sobą.

Ponieważ zajście zakończyło się spokojnie, napastnik zaś tylko pod wpływem alkoholu zdradził swą tłumioną niechęć do Polaków, dlatego sprawa zakończyła się bez dalszych następstw. Drobne to, ale charakterystyczne zajście musimy jednak zanotować.

Aresztowanie burmistrza miasta Nakła

N a k ł o. (Tel. wł.) W środę wieczorem, dnia 13 bm., po przeprowadzeniu rewizji u burmistrza miasta Nakła Pawła Trybulla oraz kierownika biur Rzeźni Miejskiej Owsianowskiego, aresztowano ich obu na zlecenie sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Bydgoszczy.

Obu aresztowanych przetransportowano do więzienia śledczego w Bydgoszczy. Burmistrza przewieziono samochodem, a Owsianowskiego koleją o godz. 22,30.

Burmistrz Trybull był przedtem burmistrzem miasta Czerska.

Szczegóły sensacyjnego aresztowania ze względu na dobro śledztwa są trzymane narazie w tajemnicy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów. **w tym 5 nagłówkowych.**

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,25.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 17 lipca.

7.15 aud. poranna; **7.20** koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; **8.00** dziennik poranny; **8.15** audycja dla wsi: 1. Gazetka rolnicza, 2. zespół harmonistów Suchockiego i Stecia, 3. Aktualna pogadanka rolnicza. **9.15** transmisja z Zamościa: a) msza św. Kazanie wygłosi ks. dr Edmund Nowak, b) uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandarów 10 pułkom artylerii, c) przekazanie przez ludność wiejską dla Armii 7 ciężkich karabinów maszynowych i jednego samolotu, d) Reportaż o Zamościu, e) Defilada; **11.45** przegląd kulturalny; **11.57** sygnał czasu; **12.03** poranek muzyczny. Londyńska Orkiestra New Queen's Hallu pod dyr. Henry Wooda z udz. Alberta Sammonsa — skrzypce (płyty); **12.50** jak się robi motocykl? — pogadanka; — **12.55** „Książki naszego dzieciństwa" — szkic literacki (ze Lwowa); **13.10** tr. z Sali Rady Miejskiej w Zamościu **13.25** muzyka obiadowa (z Katowic). Wykonawcy: Orkiestra salonowa Franca Morni — sopran koloraturowy. Karol Bolmar — tenor. Jerzy Harald i Bogdan Zalicki — duet fortep. Adam Bryzek — akomp.; **15.00** audycja dla wsi: 1. Przegląd rynków produktów rolnych 2. Miernictwo zawodem synów wsi — pogadanka, 3. Muzyka (płyty); 4. „Rzepak pastewny" — pog. 5. „Co słychać wśród rolników?" (z Poznania), 6. „Zabłocie idzie ku światu" — obrazki z życia wsi, 7. Piosenki ludowe; **16.30** komedia Aleksandra Fredry (wieczór X). „Pierwsza lepsza". Wykona Zespół „Śląskiej Pozytywki" (z Katowic); **17.00** recital wiolonczelowy w wykonaniu Dezyderiusza Danczowskiego. W programie utwory wiedeńskich klasyków (z Poznania); **17.30** tygodnik dźwiękowy; **18.00** „Dwa serca w rytmie walca" — operetka Roberta Stolza. W przerwie ok. godz. 18.55 chwila Biura Studiów; **20.05** — transkrypcje i parafrez. fortepianowe Liszta (płyty); **20.40** przegląd polityczny; **20,50** dziennik wieczorny; **21.00** „Ta — joj" — wesoła audycja (ze Lwowa); **21.40** sport; **22.00** tr. z Zamościa. Uroczysty obiad żołnierski w obecności Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza (nagranie dźwiękowe); **22.15** „W letni wieczór" — koncert rozrywkowy; **23.00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Katowice — **6.15** audycja poranna (płyty); **8.35** aktualne uwagi hodowlane; **8.45** piosenki żołnierskie w wyk. „Wesołej Piątki" — płyty; **9.05** „Robotnice śląskie u stóp Tatr" — pogadanka; **9.15** transmisja uroczystego nabożeństwa z kościoła Najświętszej Marii Panny w Piekarach Śląskich. Kazanie wygł. ks. W. Pucher. Nabożeństwo poprzedzi reportaż sprzed kościoła; **11.45** „Co słychać na Śląsku?" **20.05** „Co niedziela u Karlika — brzmi piosneczka, gra muzyka" — audycja regionalna; **20.35** sport.

Kraków — **8.35** pogadanka rolnicza: „O zastosowaniu ziół leczniczych"; **6.45** muzyka ludowa — (płyty); **9.05** skrzynka rolnicza; — **11.45** „Kultura i sztuka": „Teatr w średniowieczu", felieton; **20.05** miniatury skrzypcowe (płyty); — **20.35** sport.

Łódź — **8.35** audycja poranna (płyty); **11.45** „Rozmawiam z widownią" — felieton; **20.00** koncert solistów. Wykonawcy: Tadeusz Barwiński — skrzyp. Stanisława Pawlikowska — fort. i akomp.; **20.35** sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.00 Koenigsw. — Rozmaitości muzyczne. **15.30 Berlin** — Ulubione melodie. **16.00 Wiedeń** — Wesoła audycja muzyczna. **Wrocław** — Koncert rozrywkowy. — **16.40 Rzym** — Koncert wokalny. **17.00 Florencja** — „Pajace" op. Leoncavalla. **Budapeszt** — Muzyka cygańska. **17.15 Mediolan** — Koncert symf. **18.00 Paris PTT.** — Koncert ork. **Koenigsw.** Piękne melodie, koncert. **Hilversum I** — Muzyka lekka. **19.00 Frankfurt** — Popularne melodie. **19.20 Kolonia** „Muzyka w letni wieczór", koncert. W progr. fragmenty z opery „Abu Hassan" Webera. **Sztokholm** — Melodie filmowe i operetkowe. **19.55 Hilversum I** — Koncert symf. z udziałem solisty (fort.). **20.00 Bruksela fr.** — „Reve de Gitane" opt. d'Archambau. **20.10 Monachium** — Koncert z oper włoskich. **20.10 Lipsk** — Wieczór muzyczny utworów d'Alberta i Schuberta. **20.30 R. Paris** Koncert francusko-angielski. **21.00 Rzym** — „Linda z Chamonix" op. Donizettiego. **21.10 Hilversum I** — „Wielka księżna Gerolstein" opt Offenbacha. **21.30 Paris PTT** — Koncert muzyki symfonicznej. — **21.45 Droitwich** — Koncert orkiestry dętej z udz. solisty (bas) **22.00 Florencja** — Muzyka taneczna. **22.30 Luksemburg** — Koncert ork. wojskowej. **Sztokholm** — Soliści (skrzypce i wiolończ.). **23.00 Praga** — Muzyka jazzowa. **24.00 Frankfurt i Sztutgart** — „Śpiewacy norymberscy" op. Wagnera (akt III), następnie koncert ork. **Wiedeń i Wrocław** — „Piękne melodie", koncert z udziałem solistów oraz muzyka lekka.

Humor zagraniczny



W muzeum historii naturalnej

— Dziadziu, co to za zwierzę?

— Nie mogę ci powiedzieć, kochanie, bo zapomniałem wziąć okulary.

(M)

(„Ric et Rac", Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,25 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata pocztą miesięcznie 2.34, kwartalnie 7.— zł (6 wydań w tygodniu). — Przez agentury własne (7 wydań w tygodniu) miesięcznie 2.35 oraz odpow. dopłata za odnoszenie do domu. Egzemplarz pojedyńczy codzienny 10 groszy, niedzielny 15 gr.

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Piazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

drzewa nie ma. A może to on sam zabrał w nocy zakupiony towar?

— W każdym bądź razie nie jesteś pewny, czy uczciwie zarobiłeś te pięć groszy — mówi mamusia. — Więc ja ci radzę ofiaruj swój zarobek na dobry cel. Wrzuć je w kościele do puszki; „Na chleb dla biednych".

Cóż robić! Pieniądze miały być wprawdzie na lody. Ale skoro istnieją takie wątpliwości...

Maciuś poszedł do kościoła i wrzucił pięć groszy do puszki.

W. ".

Z. LAUBERT-KUŁAKOWSKA

SEJM KWIATÓW

(Bajeczka letnia).

Na polankę srebrne rosą
leciuteńkie wiodą ślady...
chodźmy tam gdzie się zebrały
dzisiaj kwiaty na naradę.

Zjawił się tu kwietny ludek,
przywędrował tu kto żywy;
wszystkie kwiaty, wszystkie zioła
od róż pięknych do pokrzywy.
Przewodniczy im słonecznik
w złotolitej strojnej szacie, —
mądrość swą wprost z słońca czerpie
(wszak go dobrze, dziatki, znacie).

Sekretarzem jest kapusty
kaczan pełny i zielony, —
został z racji wielkiej głowy
tym urzędem zaszczycony.

Maczek zasię jest skarbnikiem,
bo ma torbę pełną zawsze...
Ale o czym będą radzić?
to jest przecie najciekawsze!



A więc gdzieś się ukryjemy
między krzewy doskonale
i w ten sposób usłyszymy
wszelkie roślin skargi, żale...

Huk rozlega się po lesie:
znak że sejm już rozpoczęto.
(na ten cel specjalnie wielką
dziś purchawkę wynajęto).
Najpierw groszek występuje
i wskazując na strąk pusty,
chwiejąc główką motylkowa
skarży się drżącymi usty:

— „Człowiek oto bez litości
z kołyseczki mnie zabiera..."
— „Ze mnie" — woła ziemniak
z tłumu —
„potwór ten wszak skórę zdziera!"
— „Ja się mszczę i 'zy mu z oczu
moc, potęga ma wyciska" —
mruczy chrzan — niechaj się strzeże
nie przygląda mi się z bliska!"
— „Ho, ho, ho! i ja się nie dam...!"
— tak ograża się cebula —
po czym listkiem łzy ociera,
bo ją groszku los rozczula.
Tu dzwoneczki i konwalie
zadźwięczały dźwiękiem złotym
gdyż pan prezes od tych krzyków



zżółkł do reszty ze zgryzoty.

— „Cisza! cisza! teraz kwiaty
muszą zbrać głos z kolei!"
— „Oh, wśród kwiatów — rzekła
róża
„też się niezbyt dobrze dzieje!

Nie wspominam już, że pszczoły
pyłek biorą bez pytania,
i nie skarżę się, że motyl
soku kwiatów ma śniadania.

Że z nas korzystają ludzie,
nie narzekam jak jarzyny,
lecz mi chodzi o bezmyślne
niszczycielskie ludzkiej czyny.



Niech zaświadczą z nas najcichsze
najcierpliwsze fiołki małe
jak to je rzuciły dzieci
ledwie w lesie nazbierały".

— „Tak, tak, tak! — wionęły fiołki.
„miast nas włożyć do dzbanuszka,
porzucały bez litości
na spalonych słońcem dróżkach".
— „A nam płatki cberwane!"
— „Nas zdeptano na trawniku!"
Każdy krzywdę swą ogłasza,
pełno w lesie żalu, krzyku...

— „Ja mam wniosek" — rzekł ktoś
nagle
(był to właśnie łopuch stary,
gąsienice mu wygryzły
w liściu piękne okulary) —

— „Ja mam projekt! niechaj kwiaty
skarżą złych, nie mądrych ludzi —
niech uciekną i nie wrócą
aż sumienie się w nich zbudzi!"

— „Uciekajmy! Umykajmy
hen za góry, lasy, rzeki"
I już kwiatki się szykują
do odmarszu w świat daleki...

A wtem pada: — „Protestuję!"
— Ha! zuchwalstwo niesłychane!
— Kto to?... Patrzcie, toż krasnalek!
tak wam dobrze z bajek znany!...

— „Protestuję! — woła krasnal —
„choć-em mały mam głos przecie
Nie pozwolę by bez kwiatów
pozostały wszystkie dzieci!"

— „A więc cierpieć dalej mamy?
Powiedz sam, krasnalku miły!
Na to krasnal: „Odtąd dzieci
już nie będą was niszczyły!

O zrywaniu bez potrzeby
już nie będzie więcej mowy
Ręczę za to i zapewniam, —
gotówem dać za to głowę!"



No i jakoś nie uciekły
dotąd od nas barwne kwiatki.
A że krasnal ręczył za was,
cóż wy na to, moje dziatki?

jego siostry posiadał piękną, nowiuteńką maszynę, na której Antek mógł jeździć, ile chciał.

Powstał więc klub, którego prezesem był naturalnie Franek Dopierała. Następnego popołudnia odbyły się pierwsze wyścigi. Wygrał je Mietek Kamiński.

— Wiecie co? — rzekł pewnego dnia Walek Słomiak. Taki klub, jak nasz, jest do maku. Jeździmy, ścigamy się i nic z tego. Musimy urządzać mistrzostwa.

Wszyscy zgodzili się na to. Uchwalono więc zrobić tablicę, na której wisieć będą kartki z nazwiskami wszystkich członków. Kolejność nazwisk miała następować według czasu, jaki każdy uzyska w wyścigach.

Tablicę zrobił Józek Sośnica, który budował piękne samoloty z drzewa, kartki z nazwiskami zaś przygotował Jasiu Berczak, bo umiał kaligraficznie pisać. Mietek Kamiński kupił pudełko pluskiewek, którymi przyczepiono kartki.

Tablicę powieszono w szkole na korytarzu zaraz pod portretem Żwirki. Musiano ją jednak stąd usunąć, bo wisiała za nisko i psotne dziewczęta dopisywały na kartkach różne głupstwa. Dostały wprawdzie za to zawsze po łapach, ale pan nauczyciel powiedział, że mądry zawsze ustępuje głupiemu, więc chłopcy powiesili tablicę nad szafę z wypchanymi ptakami. A gdy ją trzeba było zdjąć, jeden wchodził na drugiego.

Niepoprawne dziewczęta chciały kiedyś też w ten sposób ściągnąć tablicę, poprzewracały się **jednak i chłopcy śmiali się z** nich jeszcze potem przez cały tydzień, bo miały potłuczone nosy. Drugi raz więc już nie próbowały, i odtąd tablica była bezpieczna.

Minęło kilka tygodni i na pierwsze miejsce na tablicy wyszedł Mietek Kamiński. Drugim był Franek Dopierała, trzecim Walek Słomiak. Nosili oni mistrzowskie oznaki, które im Józek Sośnica wyciął z blachy. Dziewiętnastym i zarazem ostatnim był Wicek Antczak. Martwiło go to bardzo. Koledzy mówili, że jest patałachem, a dziewczęta w klasie śmiały się z niego i nazywały go pokraką.



Postanowił więc w następnym wyścigu dać z siebie wszystkie siły i poprawić miejsce na tablicy.

Wyścigi.

Były jeszcze tylko dwa kilometry do mety. Wicek jednak nie miał już sił. Zaraz ze startu uciekł wszystkim, przez całe osiem kilometrów gnał na złamanie karku, a teraz kłuło w płucach, pot lał się z twarzy, ręce mdlały na kierownicy, nogi zaś stały się dziwnie ciężkie i coraz wolniej i słabiej naciskały na pedały. Źle rozłożył siły.

(Dalszy ciąg nastąpi)

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok III Nr 28

Pięć groszy

Maciuś wyszedł na ulicę pobawić się z dziećmi.

Jest tu ich cała gromada. Niektóre są grzeczne, a niektóre niegrzeczne. Jedne bawią się zgodnie i nie zabierają młodszym zabawek, a inne patrzą .lko :by kumu dokuczyć, popsuć coś, zrobić na złość.

W zeszłym tygodniu na przykład Maciuś miał bardzo ładny, kolorowy balonik. Taka długa, żółta kiszka, a na niej czerwone plamy. Wyszedł Maciuś z tym balonikiem na ulicę i na pobliski skwerek, gdzie się zawsze dzieci bawią. Idzie sobie, a balonik unosi się nad nim na druciku.

Chłopcy, a przede wszystkim Kazik, który jest najpsotniejszy, zaczęli się do Maciusia przymilać, żeby im dał na chwilę balonik do zabawy.

Rzucali biedny balonik w górę, jak piłkę, podbijali go, aż wreszcie... stało się. Balonik



zawadził o jakąś gałęź i... pękł. Na gałęzi zawisła skurczona powłoka. Maciu patrzył z żalem na smutne szczątki, a

chłopcy rozbiegli się ze śmie-·hem.

I tak jest zawsze! Toteż Maciuś niebardzo lubi bawić się z tymi chłopcami. Dziewczynki są grzeczniejsze, a najmilsza jest Basia.

Właśnie Basia jest na skwerku i bawi się sama. Robi sobie babki z piasku.

Maciuś przywitał się z nią grzecznie i spytał, czy może przyłączyć się do tej zabawy.

Dlaczegóż by nie? Założą całą piekarnię.

Później przyszło jeszcze więcej dzieci i wszystkie stawiają babki z piasku. Każdy ma jakąś foremkę: garnuszek, albo pokrywkę od pudełka. Robi się babki, placki i ciastka. Czasem uda się dobrze, a czasem się trochę rozsypie.

Wszędzie, na ławkach i na ziemi stoją wyroby cukiernicze z piasku.

— Możemy założyć cukiernię i sprzedawać ciastka! — woła Basia.

— Doskonale! Założymy cukiernię! — zgadza się Maciuś.

Ale przyszedł Kazik. Spojrzał pogardliwie na ich zabawę i powiada:

— Takie tam sprzedawanie! Kto od was kupi babki z piasku?

I potrąca nogą bardzo zgrabną babkę, zrobioną przez Maciusia. Wszystkie dzieci zaczęły na niego krzyczeć, a on się śmieje.

— Ja mam — powiada — prawdziwe dziesięć groszy. Dostałem od ojca. Pójdę kupić sobie prawdziwych lodów.

Akurat przy skwerku stanął lodziarz ze swoim wózkiem.



Kazik wyjął dziesięć groszy z kieszeni i poszedł po lody.

— Niech sobie idzie! — myśli Maciuś. — Będzie spokój!

Ale wszystkie dzieci idą za Kazikiem, popatrzeć, jak będzie kupował lody.

— Niech sobie idą!

Zrobiło mu się tylko przykro, że Basia też poszła. Maciuś został sam przy babkach z piasku.

Kazik kupił rurkę z lodami. Taką do lizania. Z dumną miną patrzy na otaczające go dzieci.

— Daj sprobować! — proszą niektóre.

Kazik pozwala liznąć lodów. Basi też dał sprobować.

— Heej! Maciek! — woła. — Może sprobujesz lodów. Lepsze są, niż twoje placki z piasku.

Maciusiowi jest bardzo przykro, a wszystkie dzieci się śmieją. Basia też! Przed chwilą bawiła się z nim, a teraz trzyma stronę Kazika. Tak to jest z dziewczynami...

— Gdybym miał dziesięć groszy, kupiłbym lodów — myśli Maciuś. — Ale nie dałbym sprobować nikomu. Ani Basi! A może właśnie dałbym Basi — postanawia po chwili. — Niech wie!

Ale skąd wziąć dziesięć groszy? Mamusia nie da, bo mówi że lody na ulicy są niedobre. W domu są lepsze.

W głowie Maciusia powstaje świetny pomysł.

Na podwórzu leży sporo kawałków drzewa, obcinki desek. Pracowali tam rano cieśle i zostawili sporo resztek. Maciuś postanawia zebrać te kawałki i przedawać je na opał.

Stanął na ulicy. Kilka kawałków drzewa trzyma w ręku.

— Do drzewa! Do drzewa!

Ludzie przechodzą, patrzą na Maciusia, uśmiechają się. Ale nie kupują. Myślą widać, że to taka zabawa.

Idzie jakiś pan. Spojrzał na chłopca.

— Do drzewa! Do drzewa! — powtarza Maciuś, ale dosyć cicho.

— Sprzedajesz to drzewo? — pyta poważnie pan.

Maciuś kiwnął głową.

— Ile kosztuje?

Maciuś namyśla się. Może dziesięć groszy? Czy to nie za dużo?

— O, bardzo dużo! — uśmiecha się pan. — Dam ci pięć groszy.

I wyjmuje pięć groszy z kieszeni.

— Czy pan weźmie drzewo do teczki? — pyta Maciuś.

— Nie! — mówi pan. — Złóż je na razie tu pod ścianą. Przyjadę wozem i zabiorę.

Dał pięć groszy i poszedł.

Świetnie! Jeszcze drugi taki interes i będą pieniądze na lody.

Maciuś złożył kawałki drzewa pod ścianę. Ale co dalej?

Nie można przecież zostawić sprzedanego drzewa bez opieki, bo jeszcze przyjdzie kto i zabierze. A potem — zajeżdża ten pan z wozem po drzewo i drzewa nie ma.

Maciuś musi zostać i pilnować.

Chodzi więc po ulicy, w jedną stronę kilka kroków i z powrotem. Spogląda ciągle, czy drzewo leży na swoim miejscu. A ten pan z wozem nie przyjeżdża. Właściwie po co ten wóz? Mógł przecież wziąć w rękę te kilka kawałków. Może żartował? Dziwni są ci dorośli ludzie.

Mnęła godzina, a może więcej. Czas wracać do domu!

Wreszcie mamusia wyszła szukać Maciusia, bo się już o niego niepokoiła, że nie wraca. Tłumaczył, że musi pilnować drzewa, ale — trzeba było wreszcie iść do domu. Czas jeść kolację i spać.

A w nocy zabrał ktoś drzewo.



Pewnie stróż, uprzątając chodnik. Ładna historia! Ten pan przyjedzie po swoje drzewo, a

Pierwszy Klub Kolarzy

(Ciąg dalszy).

Minęła już godzina piętnasta, kolarzy jednak nie było widać.

— Może wybrali krótszą drogę i tędy nie pojadą? — obawiał się Felek Śniatała.

— Co nie pojadą! — zgromił go Walek Słomiak. — Jak pan burmistrz napisał, że pojadą, to muszą jechać, czy chcą, czy nie.

— Na pewno któremuś zepsuł się rower i wszyscy czekają na niego, żeby w porządku, razem i równo przejechać przez miasto, — domyślał się Wicek Antczak.

— Hy, hy, — roześmiał się Franek Dopierała — będą czekać. Właśnie uciekną takiemu, bo to przecież wyścigi.

— To byłoby jednak nie ładnie, wtrącił Antek Bronczak, co się jąkał.

— A jak nam dyrektor rzeźni zabrał piłkę, to było ładnie?

— To co innego?

— Jadą! Jadą! — wrzasnął w tej chwili Józek Sośnica na całe gardło.

— Gdzie tam. Jeden tylko — poprawił go ktoś.

— Polski czy niemiecki?

Chłopcy zastygli w bezruchu. Oddechy zamarły na moment, jeno oczy wpatrywały się niespokojnie w wylot ulicy, na której pojawił się samotny kolarz i nagle posmutniały. Na rowerze pędzącego zawodnika łopotała mała chorągiewka ze swastyką. Wiara, stańmy na drodze, to musi się zatrzymać i poczekać, aż przyjadą nasi! — krzyknął Walek Słomiak i ruszył na jezdnię.

Franek Dopierała uczepił go jednak za kołnierz i huknął:

— Zbaraniałeś, trąbo, czy co?



Wiesz jakby to się mogło skończyć?

— Byłaby na pewno wojna — wyjąkał Antek Broniczak poważnie.

Tymczasem przejechał drugi Niemiec i trzeci, a Polaków jeszcze nie było widać.

— A może ścigają się tylko Niemcy? — wykombinował Felek Śniatała.

— Poco więc pan burmistrz kazał wywiesić sztandary i sam ubrał się w czarne ubranie? Dla Niemców? — nie dowierzał Stefan.

Nie wiesz, że musi zawsze chodzić w czarnym ubraniu, gdy wiszą polskie sztandary? To już taki przepis z urzędu — wyjaśnił Franek Dopierała, który czyta gazetę i wie wszystko.

— Ja wiem, to się nazywa, że pan burmistrz występuje oficerialnie w imieniu miasta — powiedział Józek Sośnica dumnie, że mógł się popisać tak pięknym, zagranicznym wyrazem.

— Nie oficerialnie, tylko oficjalnie — poprawił po Jasiu Barczak, który czytał dużo książek.

— Polak! Polak! — krzyknął w tej chwili Józek Sośnica, podskoczył kilka razy i z radości uściskał Wicka Antczaka.

Inni natomiast podrzucali w górę czapki. Walek zaś teraz już nie wytrzymał. Uciekł Frankowi, po drodze służącej od piekarza, której pani kazała z rynku przynieść do domu bukiet kwiatów wyrwał dwa goździki, wybiegł z nimi na jezdnię, a gdy kolarz nadjechał, pobiegł obok niego i podał mu je.

— A niech pan jeno tych Niemców prześcignie, dobrze! wrzasnął mu do ucha.

rys. 3.

Kolarz uśmiechnął się, kiwnął głową i pognał za Niemcami. W kilka sekund później nadjechała już cała grupa kolarzy w biało-czerwonych koszulkach. Dla tych Walek nie miał już kwiatów, klaskał więc tylko w ręce, podskakiwał i śmiał się radośnie.

A gdy wreszcie wszyscy kolarze polscy i niemieccy przejechali przez miasto i pan burmistrz z panem komendantem policji odeszli do ratusza, tłum począł rozchodzić się do domów. Chłopcy jednak zostali jeszcze i radzili przy pompie, stojącej na środku rynku.

— Klasa rzecz, takie wyścigi — zachwycał się Wicek Antczak.

— A widzieliście, jakie mieli rowery? Cieniutkie i lekkie, jakby były ze trzciny.

Ale żaden nie miał dzwonka.

— A po co im dzwonki, kiedy sama policja wstrzymuje ruch, by mogli swobodnie przejechać.

Tacy to mają dobrze.

— Żeby tylko nasi wygrali — westchnął Antek Bronczek.

— Na pewno wygrają, nie widziałeś, jak mi ten polski kiwnął głową, gdy mu powiedziałem, że ma prześcignąć tych trzech Niemców? — uspokoił go Walek Słomiak.

Wiara, wiecie co — odezwał się teraz Franek Dopierała, który od dłuższej chwili coś kombinował — załóżmy klub kolarski. Będziemy się też tak ścigać, jak oni.

— Z Niemcami? — zapytał Walek Słomiak.

— Czemu nie, gdy podrośniemy.

— Tak, Franek ma rację, założmy klub, — poparł go Józek Sośnica.

— Nie potrzebujemy przynajmniej boiska, a na szosie jeździć ma każdy prawo, no nie — przyłączył się Antek Bronczek, a za nim wszyscy.

Własne rowery posiadali wprawdzie tylko Jasiu Berczak, Mietek Kamiński i Jędrek Jirnaszek bo mieli bogatszych rodziców, ale i u każdego z pozostałych był rower w domu, należący do ojca, starszego brata, czy kogo innego. Jeden Antek Bronczek nie miał ani ojca, ani brata, ale za to narzeczony



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA — NAPISAŁ MICHAŁ POLONUS

30)

Popatrzył głęboko im w oczy. — Zerwali się jak jeden z miejsc, ale karnie czekali, co powie dalej. — On tonem komendy dokończył:

— A ponieważ postanowione, że poprowadzę was, więc bądźcie gotowi.

— To znaczy: — Należy natychmiast przygotować do tego rodziny, pośpieszyć z najgorętszą pracą w gospodarkach i czekać hasła, rozumiecie?

— Rozkaz! — odpowiedzieli okrzykiem, jak dzwon.

Jędrek nie wytrzymał i przypadł do niego.

— Staszku!... na Boga! — Czy nie możemy zaraz ruszać, nie czekając?

— Lepiej zrobimy!

— Dość już czekamy!...

— Tamci, aż zza morza, a my?...

— Nie czekajmy!... Prowadź!...

Wołali rozgorączkowani, otaczając go. — Promieniał, słuchając tych błagań, ale rzekł z odcieniem żalu.

— I ja chciałbym, choćby i dziś, ale otrzymałem wyraźny rozkaz „czekać".

— Nie wytrzymamy!... zlituj się!... — błagał jeszcze rozpaczliwiej Jędrek.

Staszek podniósł głowę i odparł z godnością:

— Żołnierz polski, prócz innych zalet, bohatera — jest karny i wytrwały, rozumiecie? — Zresztą to kwestia kilku dni.

Uspokoili się natychmiast.

— Będziemy posłuszni.

— Więc rozejść się do pracy i czuj duch!

Jędrek podniósł rękę:

— Zostań na chwilę, Staszku, chcę cię prosić o... radę...

Kiedy chłopcy usunęli się dyskretnie, Staszek *zapytał:*

— Cóż tam, bracie?

— Właściwie — zaczął — chciałem ci tylko coś powiedzieć...

— Słucham.

Jędrek spojrzał mu wahająco w oczy.

— Dziś na targu straszne rzeczy opowiadali ludzie o tej bandzie Pająka.

— Co mówili? — zapytał z niepokojem w głosie.

— Parę dni temu, w biały dzień, napadli i złupili jakiś dwór i ktoś ze służby, pomiędzy rabusiami, poznał Tomka.

Staszek pobladł.

— Tomka?... Kto opowiadał... jak?...

— Nieznajomy jakiś. — Mówił, że jeden z dworskich poznał tego, co to nie tak dawno pod Błoniem zarąbał siekierą swego brata.

— To on!... tak to bez wątpienia on!

— Przeczuwałem... — mówił bezdźwięcznie. — To straszne... Czy kto z naszych znajomych słyszał to opowiadanie?

— Nie, nie widziałem.

— To ani słowa o tym, Jędrku, rozumiesz? — Stryjostwo nie przeżyliby tego.

— Oni, jak oni, ale boję się...

Staszek chwycił go za ramiona.

— Co?... Myślisz, że Hani coś grozi?

Słowa wychodziły mu spod zaciśniętych zębów, a oczy sypały iskry.

— Pewny jestem i dlatego ci powiedziałem, abyś coś zaradził. Nie znasz go, to wcielony diabeł.

Staszek puścił go i ponownie przesunął dłonią po czole. — Jędrek zaś dodał cicho:

— Jeśli jeszcze wie, że ty...

— Milcz, na litość!... — przerwał mu z bólem i ścisnąwszy rękoma skronie zaczął biegać, myśląc z rozpaczliwym wysiłkiem.

— Co zrobić?... Boże!... i to teraz!...

Jędrek wodził za nim współczującym wzrokiem i ostrożnie podsunął:

— Może byłoby dobrze usunąć ją stąd?...

Tamten zatrzymał się i rzucił z rozpaczą:

— Wiem, to jedyny sposób, ale jak to upozorować i przeprowadzić?

— Gdzie ją wywieźć?

Milczeli chwilę, nagle Staszek rozpromieniał się jakąś błyskawiczną myślą i kładąc rękę na ramieniu przyjaciela — wykrzyknął z hamowaną *radością:*

— *Mam myśl, bracie! — Ale powiem ci później... Żegnaj!*

Wybiegł, a Jędrek odetchnął z ulgą i szepnął za nim:

— Szczęść ci, Boże.

Staszek owładnięty zbawczą myślą biegł coraz prędzej. — Przechodząc około oświetlonego okna, rzucił weń okiem i stanął naraz: — Zobaczył wszystkich, zgromadzonych około stołu. Stary Dębicz, paląc nieodstępną fajkę, czytał gazetę, Dębiczowa cerowała bieliznę, a Hania rysowała coś w zeszycie.

Chwilę trwało milczenie, które przerwał Dębicz, nie podnosząc oczu znad gazety.

— Słuchajcie! — Lwów nareszcie wolny! — Na wszystkich frontach biją nasi, aż się kurzy! — Z Francji ląduje armia generała Hallera... Słyszycie wy?... — wykrzyknął z tryumfem, pokręcając wąsa.

— Hallera?... — powtórzyła Dębiczowa bezdźwięcznie jakoś, wypuszczając robotę z rąk.

— On ci teraz zatańcuje z wrogami po naszemu. — Co staruszko, he?

Głos mu zadrżał wzruszeniem i spojrzał na żonę.

Automatycznie ujęła robotę i odpowiedziała z hamowanym westchnieniem:

— To i Staszek pójdzie niedługo..

Hani wypadł ołówek z rąk. Pochyliła się, by ukryć wyraz twarzy i zaczęła trzeć mocno gumą nieistniejące błędy w rysunku.

— A... pójdzie... prawda... na urlopie jest ino... — bąknął stary i zakrył się w gazetę.

Dębiczowa ukradkiem otarła łzę, Hania zamknęła zeszyt i jakby upatrując czegoś po izbie — wysunęła się z niej.

Stary patrzył na nie spod oka, wreszcie odłożył gazetę, przysunął się do żony i obejmując ją ramieniem — pocieszał wzruszony:

— Nie płacz, kochana... Żal, to żal, ale tamto pierwsze. — Zresztą wojna się przecie skończy i Staszek wróci.

Przytuliła mu się do piersi, łkając:

— Tak... o ile go Bóg ustrzeże od śmierci...

— Ha, modlić się będziem o to... Ino przy nim nie okazujmy tego żalu, bo ciężko mu będzie.

Staszek odstąpił od okna i z głową smutnie zwieszoną skierował się do sadu. — Ale tuż za węgłem domu natknął się na Hanię, która przytulona do ściany, stała pogrążona w smutnej zadumie.

Zatrzymał się i wykrzyknął z wyrzutem:

— Haniu, nie wolno!... Mury teraz wydzielają wilgoć. — Odsuń się...

I wsunął rękę poza jej plecy.

Cofnęła się z lękiem i odrzucając warkocze w tył, siliła się na ton obojętny:

— To już po zebraniu? — spytała, nie patrząc na niego?

Po twarzy Staszka przemknął skurcz bolesnego zawodu, ale odpowiedział pogodnie:

— Już?... Dziś przecie długo trwało.

— Radziliście o czymś ważnym? — rzekła ze sztucznym zainteresowaniem.

— Bardzo! — popatrzył na nią z bladym uśmiechem i kończył. — Omawialiśmy przygotowania do wymarszu na front.

Błysnęła nań wzrokiem zranionej ptaszyny i zauważyła cichutko:

— A prawda... Tatko czytał, że Hallerczycy już lądują...

— Mam ważniejsze wiadomości: — Wylądowali i maszerują na bój.

— Otrzymałeś list może?

Szept ten był ledwie dosłyszalny.

— Jeszcze nie.

— To skąd wiesz?

— Słyszałem o tym w Błoniu.

— I nie mówiłeś nic? — głos podniósł się o ton wyżej i zadrżał wyrzutem.

— Bo widzisz... Dowiedziałem się o tym zaledwie przed zebraniem.

— Nie prawda!... nie byłeś dziś w Błoniu. Otrzymałeś pewnie roz... — urwała, patrząc mu w oczy wyczekująco z trwogą.

Serce zabiło mu nadzieją.

— Byłem, kochanie, na rowerze Jędrka przed zebraniem po... tytoń stryjowi — i dodał jeszcze. — Ale te wiadomości są równoznaczne z rozkazem, bo oczekuję go lada chwila.

Spuściła znowu główkę:

— Mówiłeś już rodzicom?

— Nie jeszcze i właśnie zastanawiam się, czy wspomnieć o tym.

— Tak... — szepnęła. — Będą się niepokoić co dzień więcej...

— A ty? — wyrwało mu się nagle.

— Co ja? — spojrzała zdziwiona.

— Ty, Haniu? — Mniej mnie zapewne będziesz żałowała, a może... — zająknął się. — Zmieniłaś się bardzo... Nieszczera jesteś... unikasz mnie... Dlaczego? — Czym wyrządził ci co przykrego?... Powiedz... chciałbym to jeszcze naprawić, zanim pójdę.

Utkwił w niej błagalne spojrzenie, przerażony tym, co powiedział.

Wyrzuty te, aczkolwiek wypowiedziane głosem cichej i błagalnej skargi, posypały się na nią, jak kamienie niesprawiedliwych oskarżeń. — Odruchowo cofnęła się o krok, patrząc nań oczyma, rozwartymi w bezmiernym zdumieniu i lęku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ADAM NAWICZ

Za cudze winy

Powieść sensacyjna

12)

Wytworna, chociaż maleńka willa, wynajęta w Toruniu przez Andrzeja dla jego wychowanki, była podług zdania pani Czajkowskiej bardzo stosowna dla Anny. Cofnięta w głąb ulicy i oddzielona od niej ogródkiem, pełnym kwiatów, była wprawdzie skromnie urządzona, ale bardzo gustownie. Anna, otoczona troskliwą opieką Andrzeja, zaczęła uważać dobroć jego i poświęcenie za coś, co jej się słusznie należało. Zamiast znaleźć szczęście w tej ciszy ślicznego gniazdka, tęskniła do hołdów i zabaw i wyobrażała sobie, że młodość jej i piękność marnują się tu bezużytecznie. Ile byłaby dała za to, gdyby fotografie jej stały we wszystkich oknach wystawowych i gdyby gazety rozpisywały się o jej piękności i elegancji!

Anna sama czuła, że ta ambicja jej nie jest szlachetna, a jednak nie mogła się wyrzec swych marzeń i życzeń. Lecz jak złoto musi być czyszczone w ogniu, tak serce Anny miało dopiero po próbie cierpień odzyskać wrodzone zalety.

A kto czeka długo na cierpienie?

*

— Wszak pan Borowski, który przed dwoma dniami złożył wizytę pani, jest także aktorem? — zapytała Anna.

— Tak. Nie myślałam jednak, że go widziałaś — odrzekła pani Czajkowska z wyrazem niezadowolenia.

— Widziałam go tylko przez okno, słyszałam jednak jak pytał: „Czy to ma być córka Anny Zborskiej?" Powiedz mi, pani, czy ja wcale do mamy nie jestem podobna?

— Ani odrobiny. Masz tylko kolor jej włosów i oczu.

— Dziwna rzecz! W takim razie muszę być podobna do ojca. Widziałaś go pani kiedy?

— Nigdy!

— Nie żył już, gdy poznała pani moją matkę?

— Gdy spotkałam twoją matkę po raz pierwszy, byłaś ty jedynym jej skarbem na świecie — odrzekła pani Czajkowska tak, że dwuznaczność jej odpowiedzi nie podpadła Annie.

Do pokoju wszedł Andrzej. Stęsknione jego oczy zatrzymały się najpierw na uroczej postaci dziewczęcia i gorącym zapłonęły blaskiem.

Anna pobiegła ku niemu z wyciągniętymi rękoma.

— Andrzeju! — zawołała. — Jaką przyjemną niespodziankę zrobiłeś mi swym przyjazdem! Jaka dobra wieszczka wiodła cię tu dzisiaj?!

— Czy naprawdę dobra? — uśmiechnął się, nie mogąc oderwać wzroku od rozpromienionej twarzyczki dziewczęcia.

— Najlepsza! Anielska! — odrzekła serdecznie, podczas kiedy Andrzej wypuściwszy jej rączki z uścisku, zwrócił się do pani Czajkowskiej.

— Jak to się stało, że nie grasz dzisiaj, Andrzeju? — spytała Anna po chwili.

— Wirski zastępuje mnie!

— Ach, doskonale! Pojedziemy jutro na spacer, będę sama powozić! Zobaczysz jak umiem kierować kucykiem!

— Nie będę mógł niestety podziwiać twej zręczności, bo dziś jeszcze muszę wracać do Sosnowca — odrzekł.

— Szkoda — wtrąciła pani Czajkowska parę badawczo na Andrzeja. — Wygląda pan tak mizernie, że krótki odpoczynek bardzo by panu był potrzebny.

— Może byłeś chory? — zapytała Anna niespokojnie.

— Chory? Nie, ale zmartwiony byłem i jestem, chociaż nie, przeciwnie, cieszę się bardzo... — mówił Andrzej bezładnie i roześmiał się. — Na chorowanie czasu nie starczy!

— Przyjeżdżasz pan prosto z Sosnowca? — zapytała pani Czajkowska, przeczuwając, że jakieś nieszczęście musiało spotkać Andrzeja.

— Tak — odrzekł smutnie, po czym zmuszając się znów do wesołości, dodał: Wiosna na dobre już się rozpoczęła, wszyscy chodzą z fiołkami po ulicach. Czemu nie masz ani fiołków, ani konwalij, Aniu?

Czerwone usta dziewczęcia skrzywiły się pogardliwie.

— Nie lubię tych pospolitych kwiatów — rzekła lekceważąco.

— A jednak wyglądały by ładnie przy twej ciemnej sukni — zauważył. Potem pochylając się nad stolikiem, wziął rozłożoną książkę i rzekł: Którą to z pań studiowała te wiersze?

Pani Czajkowska roześmiała się i, kładąc już rękę na klamce, odpowiedziała:

— Jak się panu zdaje, która z nas lepiej wyglądałaby w roli Nuzy? Na to odpowie panu Ania, ja tymczasem przygotuję herbatę, bo zdaje mi się, że potrzebuje pan posiłku.

Zaledwie zamknęły się drzwi za nią, Anna ujęła ręce Andrzeja i pociągnęła go na kanapkę.

— Siadaj mi — rzekła, stojąc przed nim wysmukła i śliczna z rumieńcem zapału w modrych oczach. — Jak się cieszę, że przyjechałeś, Andrzeju! Tak bardzo tęskniłam za tobą!

— Doprawdy? Więc czemu nie pisałaś do mnie? Czy się stało tu coś nadzwyczajnego? — Co masz kłopot?

— O to, że... że chciałabym zostać aktorką! Nie gniewaj się Andrzeju! Pomyśl tylko, że nie mogę ci na zawsze być ciężarem.

— Chcesz zostać aktorką? Skąd przyszłaś na tę myśl, kochanie?

— Nie wiem. Złożyło się na nią mnóstwo przyczyn!

— Więc jaki masz cel?...

— Chcę być sławna, uwielbiana, chcę mieć brylanty i chcę zdobywać oklaski i majątek!

— Szlachetny cel — rzekł Andrzej szyderczo.

— Moja matka była także aktorką!

— Tak, nie zapominaj jednak, że poświęciła się sztuce z innego niż ty powodu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Walka z murzynką na sali sądowej

Czterokrotne morderstwo z miłości do dziecka — Wyrok śmierci

Tragicznym w swych skutkach wypadkiem zoologicznej wprost miłości kobiety do dziecka zajmował się ostatnio sąd w Honolulu. Rozprawa budziła ogromne zainteresowanie tak wśród krajowców jak i kolonistów. Oskarżoną była 24-letnia Maria Sikyn, robotnica plantacji, która dopuściła się czterokrotnego morderstwa.

Nad zachodnią granicą Honolulu rozpościerają się plantacje portugalczyka Piiirta. Tamże

pracowało 14 murzynów, 3 murzynki i 2 rodziny chińskie.

Także Maria Sikyn, która nazwisko swe wzięła po matce chrzestnej, pracowała tam od 14 roku życia.

Przed 4 laty jedna z murzynek została matką dziewczynki. Dziecko, które nazwano Umbe, podczas pracy leżało na sianie w pobliżu dorosłych. Mała Umba rozwijała się szybko, a kiedy miała dwa lata, wszędzie dreptała za dorosłymi. Polubili ją wszyscy. Nawet Portugalczyk i jego żona mieli słabość dla dziecka i obdarzali je podarkami.

Lecz najbardziej przywiązała się do małej Umby Maria Sikyn. Każdą wolną chwilę poświęcała ona dziecku, i nieraz

dochodziło między nią a matką do gwałtownych scen zazdrości.

Na wiosnę roku ub. na plantacji Portugalczyka powstało wielkie wzburzenie. Pewien robotnik i pewna murzynka zachorowali nagle i umarli, zanim lekarz przybył na miejsce. Lekarz nie zdołał dokładnie stwierdzić przyczyny śmierci, ale

nie wykluczał możliwości otrucia.

W instytucie medycznym w Honolulu również nie zdołano bezspornie stwierdzić przyczyny śmierci. Na jesieni zmarł znowu robotnik a w cztery miesiące potem zachorowała nagle podczas pracy

matka małej Umbe i zmarła również.

Wówczas po raz pierwszy powstało podejrzenie, że zazdrosna o dziecko Maria Sikyn usuwa niewygodnych jej ludzi, by dziecko mieć wyłącznie dla siebie. Maria Sikyn została aresztowana. Wypierała się atoli wszelkiej winy, kierowała podejrzenie w stronę innych i potrafiła tak się bronić, że ją wypuszczono na wolność.

Kilka tygodni potem aresztowano ją ponownie. Tym razem chwycono się drastycznego środka, by ją nakłonić do zeznań. Zamknięto ją samą w celi i powiedziano jej po dwóch tygodniach, że mała Umbe nagle zachorowała.

Maria dostała napadu furii.

Obiecano jej przyprowadzić dziecko do celi, jeżeli wyzna prawdę o wypadkach śmierci.

Po dłuższym wypieraniu przyznała się wreszcie, że truciznę, którą już od 2 lat temu dostała od pewnego czarodzieja murzyńskiego, mieszała do strawy swych ofiar, gdyż nie mogła ścierpieć, że ktoś inny pieścił dziecko.

W czasie rozprawy przyszło do scen, jakie

chyba nigdy nie miały miejsca w jakiejkolwiek sali sądowej.

Kiedy 4-letnią Umbe wprowadzono na salę sądową, oskarżona wyrwała się z rąk swych dozorców, zdemolowała wszystko, co stanowiło dla niej przeszkodę, i skacząc przez stoły i ławy, porwała dziecko w swoje objęcia. Kiedy jej dziecko chciano odebrać, przysięgała, że je raczej udusi, zanim je odda. Prawie dwie godziny murzynka potrafiła szachować organa bezpieczeństwa. Wreszcie zdołano ją ubezwładnić i odebrać jej dziecko.

Rozprawa sama była wielce emocjonująca i trwała 8 godzin. Maria Sikyn skazana została na śmierć. (kk)

Na co Japończyk wydaje pieniądze?

Zarobki Japończyków są niskie, ale siła kupna ich dochodów jest wysoka

Trudno stwierdzić, kto puścił w świat legendę o „japońskim niewolniku", który rzekomo pędzi żywot kulisa, ponosząc „koszta" dumpingu uprawianego przez przemysł japoński. Taką bowiem bajką posługiwał się Komintern, uprawiając zwłaszcza w latach 1921-28 propagandę bolszewicką w Kraju Wschodzącego Słońca. Odniósł wtedy Komintern pewne sukcesy szczególnie wśród studentów, skłonnych do radykalizmu, natomiast w masach robotniczych, rzemieślniczych i włościańskich idee komunistyczne przyjęto chłodno. Wobec uświadomienia narodu japońskiego i bierności na pokusy Moskwy — komunizm porzucił nadzieję na pozyskanie w tym kraju szerokich mas dla swych idei. Tym samym rozwiązała się także mgła, jaką zasłonięta była prawda o poziomie życia Japończyków.

Przeciętny dochód rodziny japońskiej jest zasadniczo niższy od dochodu takiej samej rodziny w krajach europejskich, natomiast siła kupna jest dużo wyższa. Japończyk wydaje tylko 37 pct swych zarobków na utrzymanie, gdyż najważniejsze środki żywnościowe, jak jarzyny, ryba i ryż są w Japonii bardzo tanie. Stosunkowo drogie natomiast jest mieszkanie, będące w stałym niebezpieczeństwie wobec częstych trzęsień ziemi i pożarów. Koszta mieszkaniowe stanowią w budżecie domowym 16 pct. Tak więc spora jeszcze suma pozostaje Japończykowi na zaspokojenie potrzeb ubraniowych, higienicznych i kulturalnych.

Przeciętny szary człowiek — nawet najprostszy robotnik — dużo wydaje w Japonii na różne rozrywki. Co prawda — kina i teatry w Japonii są niesłychanie tanie, np. w Tokio (stolicy Japonii) całkowity program z głównym filmem i kilkoma dodatkami można oglądać za 10 sen. Nie należy się więc dziwić, że prymitywny sposób życia Moskwy nie znajduje w Japonii zwolenników. (Kabel)

PLAŻA CZY MROWISKO?



Pytanie takie jest zupełnie uzasadnione, gdy się widzi zalaną wielotysięcznym tłumem plażę Coney Island pod Nowym Jorkiem. Czy takie „plażowanie" należy do przyjemności? Amerykanie widać mają inny — niżli my — gust...

Szkoła dla papug

Daremnie szukać należy naturalnie takiej szkoły, jak szkoła dla papug na starym kontynencie. Napewno nikt nie znajdzie takiej szkoły w Europie. Znajduje się bowiem ona w Ameryce, a mianowicie w miejscowości San Fernando w Wenezueli.

Kto jest uczniem wiemy już z tytułu — papugi. Czego się one mogą tam uczyć? Uczą się mowy ludzkiej. Kto jest nauczycielem? Po amerykańsku — płyty gramofonowe. Nagrane wyrazy powtarza aparat bez przerwy, pojętne papugi w dziesięciu lekcjach wyuczają się jednego wyrazu. Naturalnie zdarzają się talenty, jak również ciężko pojętne papużki, które czasami musi się nawet usuwać ze szkoły, gdyż z uporem leniucha są nieczułe na dźwięki płyt i nie nauczą się żadnego wyrazu.

Walka człowieka z rekinem w jadalni zatopionego okrętu

Australijski nurek Jackson, który niedawno pracował w Melbourne nad wydobyciem zatopionego okrętu „Kakariki", opowiadał o ciekawej swej przygodzie, która spotkała go podczas tego zajęcia. Mianowicie zaraz po wejściu do jadalni zaatakował go rekin-olbrzym, bo sześciometrowej długości. Wywiązała się straszna walka, podczas której nurek przebił potwora jednym z ostrych narzędzi, które miał przy sobie. Po tej walce był tak wyczerpany nerwowo, że wyciągnięto go na powierzchnię i przez kilka dni nie mógł zupełnie pracować.

Młode niedźwiadki na wolności

W rezerwacie białowieskiego Parku Narodowego czują się one doskonale

Eksperyment z wypuszczeniem na wolność w białowieskim Parku Narodowym czterech półtorarocznych niedźwiadków, zapowiada chwilowo rezultat nader pomyślny. Coprawda dwa niedźwiadki okazały się niezwykle łagodne i często wędrowały do osiedli ludzkich, wobec czego musiano je z powrotem zamknąć w klatce, dwa jednak pozostałe zaszyły się w gąszczu rezerwatu i według wszelkiego prawdopodobieństwa postanowiły pozostać tam już na zawsze.

Para niedźwiadków pozostaje pod staranną, ale nader dyskretną obserwacją. Na uwagę zasługuje, iż młode niedźwiadki zasadniczo nie zmieniają miejsca i stale można je spotkać mniej więcej w tych samych okolicach ogromnego rezerwatu białowieskiego. Stąd też, a także z uwagi na wielką nieufność do ludzi, których niedźwiadki raczej unikają, spotkania z tymi nowymi mieszkańcami puszczy nie grożą zupełnie turystom, oprowadzanym stałymi, wytyczonymi szlakami. Warto przy tym pamiętać, iż młody niedźwiedź w żadnym wypadku, o ile nie zostanie sprowokowany, nie zaatakuje człowieka, a raczej będzie go omijał.

Jak wiadomo, w Białowieży przyszły przed niespełna pół rokiem na świat dwa inne niedźwiadki z matki, przetransportowanej do klatki w Białowieży z poznańskiego ogrodu zoologicznego. Urodzone w puszczy potomstwo chowa się świetnie i korzysta już od czasu do czasu z odpowiednio szeroko rozstawionych prętów klatki, by oddalać się samodzielnie nawet do 100 m w głąb puszczy.

CZEREŚNIE NAD WODĄ



Kiedy sad przytyka do rzeki, a drzewa zwisają ponad wodę, zbiór czereśni odbywać się musi na... łodzi

Los, który przynosił nieszczęście

Ciekawe koleje przechodzi jeden z losów węgierskiej loterii. Numer losu 131.313 uchodził za nieszczęśliwy. Rzeczywiście dziwnym zbiegiem okoliczności właściciele jego popadali w różne nieszczęścia: zapadali na różne choroby, ulegali nieszczęśliwym wypadkom, a jeden z ostatnich właścicieli losu zmarł obłąkany, na punkcie loterii. Obecnie na los ten padła główna wygrana w wysokości 100.000 pöngo. Atoli i w tym wypadku nie zawiódł związany z losem pech, gdyż właściciel losu, ubogi wyrobnik, ze wzruszenia zmarł nagle na udar serca. 100.000 pöngów odziedziczyła rodzina zmarłego.



„PODZIWIAJCIE MNIE!" zdaje się mówić niedźwiedź polarny, przybrawszy pozę podobną do postawy zadowolonego człowieka. Zdjęcie wykonane w londyńskim Regentparku